

ISSN 1897-4139

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 2 (75), MARZEC - KWIECIEŃ 2017

# piastun



**DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE**



Skąła pękła  
A serca uparcie  
wałą o puste ściany tęsknoty

Słowo wróciło  
A krzyk zrozpaczonych  
nadal zagłusza nadzieję

Droga się otwarła  
A w ślepych uliczkach  
drepczą pogubieni

Twarz promienieje  
A oczy utkwione w ziemię  
nie widzą Światła

Jednak  
Imię przy pustym grobie  
Chleb na stole o zmierzchu  
Rany otwarte by uzdrawiać  
Ryba nad jeziorem

Rozkołysały dzwony radości  
Zmartwychwstania

s. Dawida Ryll CSSMA



## Radosnych Świąt Wielkanocnych życzą

WIKTOR SKWARA  
Przewodniczący Rady Gminy

MAREK KLARA  
Wójt Gminy

STANISŁAWA GAWLIK  
Zastępca wójta

**Drodzy Czytelnicy,  
Z okazji Wielkiej Nocy życzymy Wam,  
abyście wypoczęli przy świątecznym stole,  
zwolnili, cieszyli się sobą, otoczyli rzeczami ważnymi i pięknymi.  
Skorzystajcie z tych kilku wolnych dni, by przygotować się  
do kolejnych miesięcy tego roku i kolejnych wspólnych imprez,  
na które już teraz serdecznie zapraszamy.**

*Dyrektor i pracownicy  
Gminnego Ośrodka Kultury*





#### PIASTUN

Dwumiesięcznik Mieszkańców Gminy Miejsce Piastowe

**Redakcja:** ul. Dukielska 14, 38-430 Miejsce Piastowe,  
tel. 13 43 097 66, e-mail: piastun@vp.pl

**Redaktor naczelny:** Izabela Póchlópek (509 437 433),  
**Zespół redakcyjny:** Bartłomiej Bieszczad, Izabela Drobek,  
Stanisława Gawlik, Janinia Gołąbek, Marek Klara, Magda Penar,  
Leszek Zajdel, korektor – Halina Pleśniarska

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania  
materiałów. Za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam redakcja  
nie odpowiada.

#### Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym,  
ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 435 30 74  
www.gokmp.net.

Czasopismo zarejestrowane jest w Sądzie Okręgowym w Krośnie  
pod numerem Pr.3/07.  
Zrzeszone jest także w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

#### Realizacja wydawnicza i druk:

Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, ul. Łukasiewicza 49,  
38-400 Krosno, tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl

**Skład:** Katarzyna Chochołek

**Okładka:** fot. arch. Gminy Miejsce Piastowe

ISSN 1897-4139

nakład 1400 egz.

# W numerze

## Piastun 2 (75) marzec – kwiecień 2017

### TEMAT NUMERU

- 4 Zmartwychwstanie
- 6 Bociany, wiosna, czas narodzin

### 10 LAT PIASTUNA (cz. 2)

- 8 Od „Wieści Gminnych” do „Piastuna”

### FELIETONY

- 10 Grzechy cudze i o pomstę do nieba wołające
- 11 Z Asem w rękę, czyli okiem zakonnic

### AKTUALNOŚCI

- 12 Koronacja figury Matki Bożej Fatimskiej w Miejscu Piastowym
- 13 Rogi mają nowego proboszcza
- 14 Poszukiwania zaginionego Piotra Czekańskiego  
Na sygnale. Wypadki, pożary, wykroczenia
- 15 Wichura powalała nie tylko drzewa
- 16 Posadzą ponad 600 drzew
- 17 Targowiska mają partnera na Słowacji  
W Widaczu stanie kościół
- 18 10 Lat Stowarzyszenia „Nasza Wrocanka”
- 20 40 lat pracy w Urzędzie

### KULTURA

- 21 Pomnik we Wrocance będzie odrestaurowany

### ZE SZKÓŁ

- 22 Nocowali w szkole
- 23 Gminny konkurs piosenki angielskiej w Zalesiu
- 24 Powstały reportaże o osobach z pasjami
- 25 Podium dla uczniów z Głowienki  
Trzecie miejsce dla uczniów z Łężan w ogólnopolskim konkursie
- 26 Bezpłatna nauka pływania dla dzieci  
Światowy dzień poezji w Rogach

### Z ŻYCIA

- 27 Paweł Dobrzański z Targowisk w programie TVN Azja Express
- 28 100 lat Anny Juszczykowej. Na tropie geologicznej zagadki

### HISTORIA

- 33 Wyszperane przez wójta, cz. 1. Jak to z wyborami było...

### WSPOMNIENIA

- 37 Odeszła s. Rufina Guzik z Głowienki  
Zmarł Stanisław Wilk z Rogów

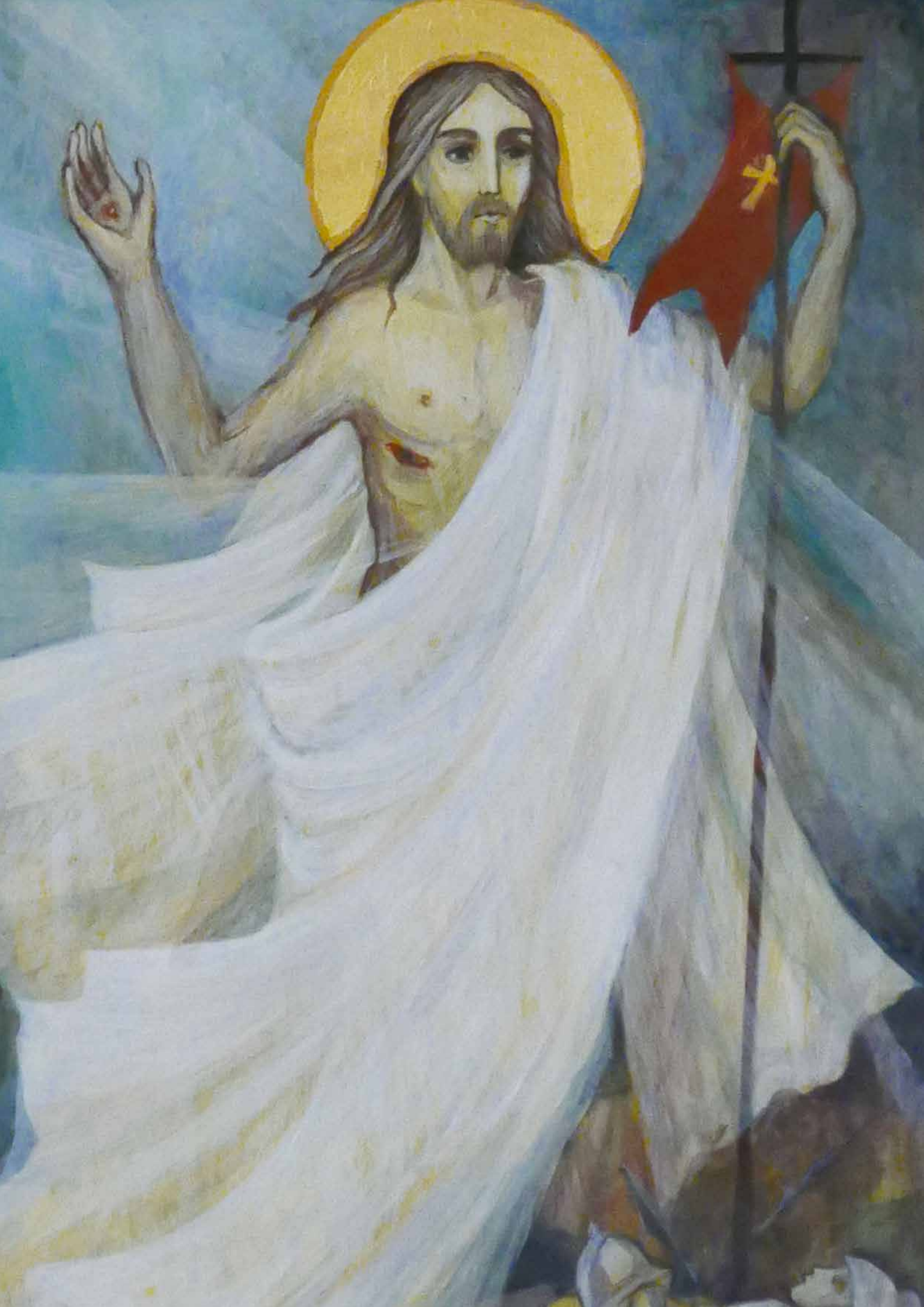
### SPORT

- 38 Rozgrywki tenisa w Rogach  
Nauczyciele zagraли w turnieju
- 39 Sportowcy z Gminy Miejsce Piastowe wśród najpopularniejszych
- 40 Rozmowy: z Radosławem Niepokojem, Robertem Kozubalem  
i Weroniką Bykowską

### WYSTAWY

- 43 Zakočaj się w koniu huculskim...





# Chrystus zmartwychwstan jest

*Chrystus zmartwychwstan jest,  
Nam na przykład dan jest,  
Iż mamy zmartwychpowstać,  
Z Panem Bogiem królować. Alleluja!*

Jest to średniowieczna pieśń wielkanocna, jeden z najstarszych znanych utworów poetyckich w języku polskim. Tekst (jedną zwrotkę) zamieścił Świętosław z Wilkowa w zaginionym dzisiaj *Graduale* katedry w Płocku (1365 r.). Pierwszy zapis tekstu jest późny, bo z początku XV w., wcześniejsze zapisy mogły zaginać, ale tekst mógł też krążyć w obiegu ustnym. Warto poznać jego pierwotną postać.

*Krystus zmartwychwstał je,  
Ludu przykład dał je,  
Eż nam z martwych wstaci  
Z Bogiem królowaci. Kyrie [eleison].*

Pieśń przedstawia prostymi słowami prawdę o Zmartwychwstaniu Pańskim: Chrystus zmartwychwstał, w ten sposób dał nam, wierzącym, przykład i nadzieję, że my też zmartwychwstaniemy i będziemy z Bogiem królować w niebie.

Obecnie śpiewana wersja pieśni ma 9 zwrotek:

*2. Leżał trzy dni w grobie,  
Dał bok przebić sobie,  
Bok, ręce, nogi obie,  
Na zbawienie tobie. Alleluja!*

*3. Trzy Maryje poszły,  
Drogię maści niosły,  
Chciały Chrystusa pomazać,  
Jemu cześć i chwałę dać. Alleluja!*

*4. Gdy na drodze były,  
Tak sobie mówiły:  
Jest tam kamień niemały,  
A któż nam go odwali? Alleluja!*

*5. Powiedz nam, Maryjo,  
Gdzieś Pana widziała?  
Widziałam Go po męce,  
Trzymał chorągiew w ręce. Alleluja!*

*6. Gdy nad grobem stały,  
Rzekł im anioł biały:  
Nie bójcie się, Maryje,  
Zmartwychwstał Pan i żyje! Alleluja!*

*7. Jezusa szukacie?  
Tu Go nie znajdziecie,  
Wstał-ci z martwych, grób pusty,  
Oto złożone chusty. Alleluja!*

*8. Łukasz z Kleofasem,  
Obaj jednym czasem  
Szli do miasta Emaus,  
Spotkał-ci ich Pan Jezus. Alleluja!*

*9. Badźmy więc weseli  
Jak w niebie anieli,  
Czegośmy pożąдали  
Tegośmy doczekali. Alleluja!*

## Wielkanocne Alleluja!

Alleluja! to radosne zawołanie, jakim zgromadzona rzesza wiernych wyraża uwielbienie Zmartwychwstałemu Panu. Alleluja, czyli wychwalajcie Boga, to bardzo popularny dzisiaj zwrot, potocznie rozumiany jako okrzyk radości. Często używany jest w tekstach piosenek w muzyce rozrywkowej czy też życzeń na kartkach pocztowych lub na wystawach sklepów w okresie związanym ze Świętami Wielkanocnymi. Wyrażenie *Wesołego Alleluja!* przyjęło się dzisiaj jako *Wesołych Świąt!* i znajomość prawdziwego znaczenia tego zwrotu *Wychwalajcie Jahwe!* jest rzadko spotykana.

Po zimowych miesiącach wyczekiwania na wiosnę i po czterdziestodniowym okresie Wielkiego Postu przychodzi czas na Wielkanoc. Swoją radość z tego największego święta w kościele chrześcijańskim wyrażamy w pieśniach wielkanocnych. Śpiewamy je chętnie, weseląc się i wspólnie wyznając prawdę o Zmartwychwstaniu. Gdy kościoły w Wigilię Paschalną rozbrzmiewają wielkanocnymi pieśniami, tworzy się niepowtarzalny nastrój. Rodzi się szczególna więź wspólnoty wiary, która wyznaje wielką tajemnicę Zmartwychwstania. Zauważyć można, że to właśnie stare, tradycyjne pieśni są najchętniej śpiewane przez wiernych – czekamy na nie cały rok. Ma to związek ze wspomnieniami i echem zapamiętanych z dzieciństwa chwil. Tak przeżywali tajemnicę Wielkanocy kiedyś nasi dziadkowie, nasi ro-

dzice. A teraz my podobnie przeżywamy i uczymy nasze dzieci radości ze Zmartwychwstania!

## Alleluja! Alleluja! – woła cały świat!

Jak jest rzeczywiście z naszą radością? Czy nie bardziej spontanicznie przeżywamy Boże Narodzenie? Święta Wielkanocne są trudniejsze do zrozumienia. Tyle niewyobraźalnego cierpienia poprzedza Zmartwychwstanie. Narodzenie Chrystusa wydaje się być takie rodzinne, domowe, bliższe, a kolędy są niezmiernie lubiane przez Polaków. W dzisiejszych czasach słychać je już prawie wszędzie od początku grudnia. Pieśni wielkanocne nie są już tak bardzo popularne – są trudniejsze. Nie wpadają tak łatwo w ucho, co nie znaczy, że są uboższe w treści – wręcz przeciwnie! Tak naprawdę w każdej parafii śpiewane trochę na swoją nutę są dowodem na naszą odrębność kulturową. Dzięki niej przechowaliśmy w naszej tożsamości niejednokrotnie unikalne melodie, niekiedy jeszcze z czasów średniowiecza. Tak twierdzi znany na naszym terenie etnograf i pedagog Bartosz Gałązka, który przeprowadzał badania nad śpiewami religijnymi i obrzędowymi południowo-wschodniej Polski.

Nowe pieśni uczone przez organistów bardzo wolno są przyswajane. Może po prostu lubimy śpiewać w okresie wielkanocnym pieśni, które, tak jak w przypadku *Chrystus zmartwychwstan jest*, zostały napisane ponad 700 lat temu.

Pieśni wielkanocne wyrażają radość ze zmartwychwstania Chrystusa, a równocześnie przypominają o konieczności umierania, co jest warunkiem zmartwychwstania do nowego życia. Do tej prawdy wprowadza nas okres Wielkiego Postu i modlitewne rozważania pasyjne. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest najświetniejszym i niezbitym dowodem Jego Bóstwa. W codziennym pacierzu powtarzamy w modlitwie słowa: *wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny*. To nasze credo!

Janina Gołąbek





# Bociany, wiosna, czas narodzin...

Za co kochamy bociany ?

Polacy zawsze ściśle wiązali przylot bocianów z nadejściem upragnionej wiosny. Kto z nas w czasach swojego dzieciństwa nie patrzył w niebo na lecące bociany, sprawdzając, czy nie niosą w dziobach małego tłumoczek z noworodkiem?

Jest wiele powodów ogromnej sympatii do tych ptaków, a jednym z nich jest fakt, że bociany nauczyły się żyć wyjątkowo blisko człowieka. Budują gniazda w pobliżu ludzkich siedzib: na słupach, stodołach, szopach, drzewach, zdarza się też, że na kominach. To że chętnie osiedlają się obok ludzkich gospodarstw, przyczyniło się do powstania licznych legend i wierzeń. Wiadomo – bociany przynoszą szczęście! Gniazdo bocianie stanowi dobrą wróżbę, chroni zagrodę od pożaru. Tam, gdzie bociany założyły gniazdo, nigdy nie uderzy piorun. Ludzie od wieków, chcąc zwabić te szczególnie ptaki do swoich siedzib, pomagali im zakładać konstrukcje pod nowe gniazda, nie żałując na to starych kół czy bron. Wierzono, że za wyrządzenie krzywdy bocianowi ludzi może spotkać kara.

W rodzinach jeszcze niedawno karmiono dzieci sielankowymi opowieściami o bocianach, wyjątkowych ptakach, które przynoszą małe dzieci. Powiadano, że jak bocian długo krąży nad jakimś domem, to już pewne jest, że tam

w niedługim czasie pojawi się niemowlaczek. Do lat 60. XX wieku porody odbywały się w domach, rzecz jasna były ukrywane przed dziećmi i traktowane niemal jak tabu. Starsze dzieci na czas porodu wysyłano do dziadków, ciotek lub dalszej rodziny. Po powrocie dzieci wysłuchiwały sympatycznej opowieści o bocianach, które zostawiły siostrzyczkę czy braciszka. Różne też były sposoby podrzucania przez bociany niemowląt: wrzucały je przez komin, podkładały do kapusty, przynosiły w przetaku, koszu czy łopocie.

Układano popularne rymowanki i zawołania, które wykrzykiwały dzieciaki, zwłaszcza na wiosnę, podczas przylotu bocianów. Wiadomo, wiosna to czas narodzin – przyroda budzi się do życia, rozkwitają barwne kwiatki w ogrodach, wśród pokrytych młodą zielenią pól drzewa ubierają się w nowe liście, w gniazdach szczebiocą ptaszki, rodzą się kotki, pieski, dlatego też dzieci – krzycząc głośno – wysyłały swoje prośby do bocianów:

*Bocian kiszka, przynieś mi braciszka,  
Bocian kiełbasa, przynieś mi grubasa,  
Bocian ostrzy, przynieś mi dwie siostry.*

## Czas narodzin

Tymczasem czas narodzin dziecka to niełatwy okres w życiu kobiety... Narodziny to czas bólu i radości, czas nadziei i nieustającej troski. Dawniej dzieci były sprowadzane na świat przez wiejskie akuszerki, zwane babkami, wprawione w swoim fachu. Były to rzeczywiście niejednokrotnie wysokiej klasy specjalistki-położne, dzięki którym na świat przychodziło szczęśliwie tysiące dzieci. W naszej gminie sławą największą okryła się akuszerka Sznajdrowa z Miejsca Piastowego, która przyjmowała dzieci również w okolicznych miejscowościach. W Rogach z wdzięcznością opowiada się (zwłaszcza na górze Rogów) o Grzegorzycykowej – akuszerce, która znała się na swoim fachu. Wiele osób z dzisiejszego średniego pokolenia wie, że dzięki jej staraniom przyszło na świat. Akuszerki nie brały pieniędzy za pomoc – to było

niehonorowo. Otrzymywały za to artykuły spożywcze, wyroby rzemieślnicze, częstowano je po porodzie symbolicznie alkoholem, tzw. pępkowym, pitym za zdrowie noworodka. Akuszerka wiejska była to postać znacząca i ważna, cieszyła się zasłużoną dobrą opinią, poważaniem, bo z oddaniem pełniła swoją służbę, czasami wiele godzin nie odchodząc od łóżka rodzącej.

### Starania o szczęśliwe rozwiązanie

O szczęśliwe rozwiązanie zarówno położna, jak i rodząca w bólach kobieta, błagały o wsparcie Boga, przez świętych, których wizerunki znajdowały się na obrazach wiszących w „izbie porodowej”, czyli w domu. Przed porodem często zasłanianie okna, by stworzyć miejsce intymne, spokojne i chronić rodzącą się dziecko przed czarami i urokami. Aby zabezpieczyć się przed złym, wkładano do łóżka lub wieszano w izbie trochę ziela poświęconego w oktawę Bożego Ciała albo w święto Matki Bożej Zielnej. Pod ręką była poświęcona gromnica.

By ułatwić przyjście na świat dziecka, babki stosowały tłustość. Masłem lub sadłem nacierały brzuch rodzącej i swoje ręce, które były szorstkie, zgrubiałe od ciężkiej pracy na roli. Te zabiegi dodawały delikatności wszystkim czynnościom związanym z porodem. Aby ułatwić poród często stosowano okłady, parowe kąpiele czy nasiadówki. Podawano też do picia rozkurczowe napary z rumianku, nagietka czy macierzanki. Po porodzie różne skazy na skórze noworodka zmywano łożyskiem. Potem wszystkie nieczystości poporodowe zawijano w szmatkę i głęboko zakopywano w ziemię. Akuszerka po urodzeniu starała się nakłonić noworodka do głośnego krzyku, co było dowodem samodzielnego oddychania.

### Czy aby zabobony...?

Dawniej nie zawsze kąpano dzieci zaraz po urodzeniu. Oczyszczano przewody oddechowe, oczka, usta, zawijano ścielnie (spowijano) noworodka w powijaki (długie, szerokie taśmy z lnu) i taki tłumoczek oddawano matce. Po urodzeniu położna zawsze pierwsza brała dziecko na ręce, żegnała je znakiem krzyża świętego. Jak dziecko było słabe i obawiano się o jego życie (śmiertelność wśród noworodków była duża), akuszerka chrzczyła dziecko z wody, uważając to za swój

podstawowy, chrześcijański obowiązek. Potem dziecko pokazywano ojcu i oczekującej reszcie rodziny. Niemowlę po urodzeniu nawet kilka dni nie było kąpane. Dzisiaj w nowoczesnych szpitalach dopuszcza się takie postępowanie. Niekąpany po porodzie noworodek nabiera odporności, nie jest tak gwałtownie wprowadzany do nowej przestrzeni, innego środowiska. Przemawiającym argumentem za niekąpaniem jest naturalna warstwa ochronna na skórze, tzw. maź płodowa, która posiada wiele zdrowych cech. Jak dowiedziono w ostatnich latach, ma właściwości immunologiczne, bo zawiera przeciwciała i chroni delikatny organizm dziecka przed zakażeniami. Zakwasza także skórę noworodka, utrudniając rozwój szkodliwych drobnoustrojów, zmniejsza pojawienie się problemów skórnych oraz uelastycznia i wygładza naskórek. Jak widać wiedza naszych praprababek, wiejskich akuserek wyprzedzała epokę. Warto więc przyrzeć się innym czynnościom wykonywanym w czasie i po porodzie, zwanym obecnie zabobonami. Na przykład podczas kąpieli dziecka stosowano zasadę, aby nigdy nie kąpać go w gorącej wodzie. Dziecko kąpane w za ciepłej wodzie miało potem raptowny charakter. Stąd ogólnie znane powiedzenie: w gorącej wodzie kąpany.

Dawniej akuszerki to były swojskie, znane kobiety, przemawiały do rodzącej matki zrozumiałym językiem, głaskały ją po głowie, masowały, uspokajały, pocieszały. Cała rodzina, to znaczy jej żeńska część, wspomagała duchowo rodzącą, wspierając ją i dodając odwagi. W domowym środowisku, otoczona miłością kobieta odbywała „rodzinny poród”. Patrząc dzisiaj na porody rodzinne w szpitalach, dochodzimy do tego, że trzeba było dziesięcioleci, by doceniono te tak ważne podczas porodu wartości.

### W czepku urodzone

Zdarzało się, że czasami dziecko przyszło na świat w czepku, czyli z kawałkiem błony płodowej na głowie. Ten kawałek błony zasuszano i chowano zawinięty w szmatkę – jak potocznie wiadomo, przynosił on szczęście. Zarówno czepek, jak również wysuszoną pępowinę przechowywano w skrzyni, w skrytce na szczególnie ważne rzeczy. Wierzono, że jak dziecko znajdzie swo-

ją pępowinę, to czeka go dobre życie. Ja pamiętam z dzieciństwa skrzynię, która stała w drugiej izbie mojego rodzinnego domu. Był to typowy, zielony kufer *wienny* mojej babci Zosi. Wnętrze tej skrzyni zawsze bardzo mnie intrygowało – chciałam tam zaglądać, lecz babcią przeważnie broniła dostępu do swojej skrzyni. Pewnego dnia w bocznej skrytce skrzyni znalazłam wyschnięty, zawinięty w szmatkę, kawałek swojej pępowiny. Pamiętam to zdarzenie wyraźnie, bo na moje pytanie: co to jest? – babcia z radością oznajmiła, że będę miała szczęście w życiu, bo znalazłam swoją pępowinę.

### Wracając do bocianów...

Gdy wiele ptasich gatunków prowadzi życie ukryte, bociany żyją razem z domownikami, koło których założyły gniazdo. Żyją w parach, jak ludzie. Na wsi się mówi, że są sobie wierne aż do śmierci. Gdy do czekającego na gnieździe bociana przylatuje partner, zawsze towarzyszy temu widowiskowy rytuał. Ptaki głośno klekoczą i wyginają szyje. Witają się radośnie za każdym przylotem do gniazda z wyprawy po pożywienie. Dzieci bocianie rozpoznają rodziców krążących nad gniazdem, gdy ich zauważą, wpadają w stan radosnego podenerwowania i kręcąc się, niecierpliwie oczekują ich przylotu. Często też gniazdujące w obejściu bociany nazywano ludzkimi imionami – najczęściej Wojtek i Kajtek. Stąd też dzieci na wsiach, przezywając się, wołały: *Wojtek bez portek* i *Kajtek bez majtek*.

Bociany są nierozłącznie związane z folklorem i pejzażem wsi polskiej. Poza dziełami literatury pięknej czy naukowej bociany były bohaterami utworów poetów ludowych, rzeźbili i malowali je rodzimi artyści. Nierozzerwalny związek bocianów z krajobrazem polskiej wsi zaznaczali malarze, opiewali kochani przez nas wielcy poeci, m.in. Mickiewicz, Reymont, Prus czy Leśmian. Najlepiej zapewne wszyscy zapamiętaliśmy ze szkoły tęsknotę wyrażoną u romantyka Cypriana Kamila Norwida w pięknym utworze „Moja piosnka”

*Do kraju tego, gdzie winą jest dużą  
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,  
Bo wszystkim służyć...  
Tęskno mi, Panie...*

Janina Gołąbek  
fot. Waldemar Czado



Projekt okładki pierwszego numeru „Piastuna”

# Od „Wieści Gminnych” do „Piastuna”

Świętujemy jubileusz 10-lecia naszego czasopisma.

Wspominamy... (cz. 2)

„Wieści Gminne” pojawiły się po raz pierwszy gdzieś na początku roku 1992. Niewielu mieszkańców gminy posiada w swoich bibliotekach egzemplarze tego biuletynu informacyjnego – ukazało się zaledwie kilka numerów i to tylko przy okazji ważnych wydarzeń, jakie miały miejsce na terenie naszej gminy, jak np. odsłonięcie tablicy pamiątkowej na budynku GOK z okazji setnej rocznicy przybycia do Miejsca Piastowego ks. B. Markiewicza czy też jubileuszu 60-lecia utworzenia Gminy Miejsce Piastowe.

Praca przy wydawaniu „Wieści” była iście benedyktyńska. Teksty pisaliśmy na maszynach, wprawdzie już elektronicznych, ale ciągle daleko im było do znanych nam dzisiaj komputerów, i po ostatecznym ułożeniu danego numeru, kartka po kartce, drukowaliśmy – niekiedy kilkadziesiąt egzemplarzy – na kserokopiarce. Oczywiście jakość takiego wydruku pozostawiała wiele do życzenia, a o jakiegokolwiek grafice można było pomarzyć. Jeśli nawet czasami pojawiała się jakieś zdjęcie, to i tak osoba lub obiekt na nim się znajdujący były ledwo rozpoznawalne. No cóż, znana nam dzisiaj technologia i postęp, także w tej dziedzinie, w naszym kraju dopiero raczkowały. Po wielu latach całkowitej izolacji dostępu do światowych technologii kserokopiarka i tak zdawała się być cudem techniki, w porównaniu z tradycyjnym i jedynym wcześniej dostępnym urządzeniem, jakim był powielacz spirytusowy. Urządzenie znane wszystkim działaczom opozycyjnym i najstarszym pracownikom urzędów gmin – to właśnie na takim urządzeniu drukowane były na przykład dziesiątki nakazów płaćniczych. Miało to też, w przenośni, swoje dobre strony – spirytus, jako

rozpuszczalnik farby drukarskiej, mógł być oficjalnie na wyposażeniu każdego urzędu, a w trakcie pracy takowej „drukarni” w całym budynku unosił się błogi swoisty zapach. Niełatwe były zatem początki działalności wydawniczej na terenie gminy i „Wieści Gminnych”, protoplasty dzisiejszego „Piastuna”, na pojawienie się którego trzeba było czekać jeszcze prawie 16 lat.

Po wygranych wyborach w 2006 roku i złożeniu ślubowania – nomen omen 6 grudnia, w dniu św. Mikołaja – nowo wybrany wójt, Marek Klara, już na początku stycznia 2007 roku postanawia o powołaniu do życia czasopisma, którego celem ma być szeroko rozumiana komunikacja ze społeczeństwem gminy, a także opisywanie i gromadzenie informacji o tym, co się dzieje na jej terenie, również prezentowanie ważnych postaci, wydarzeń i zapowiedzi kulturalnych, przedstawianie prac Rady Gminy, informowanie o inwestycjach i innych istotnych sprawach dotyczących mieszkańców. Wyzwanie było bardzo poważne i jednocześnie odpowiedzialne. Miało to być bowiem wydawnictwo cykliczne, ukazujące się co miesiąc, sprawne edytorsko i liczące co najmniej 30 stron. Na pierwszym spotkaniu, jeszcze nie redakcyjnym (redakcja została powołana nieco później), ale raczej ojców założycieli, nakreślone zostały ogólne założenia przyszłej gazety. Najwięcej kontrowersji i dyskusji wywołała sama nazwa, tytuł gazety. Chcieliśmy, by nazwa odzwierciedlała linię programową, była lotna, nawiązywała do tradycji, może trochę historii, ale także by był to tytuł nowatorski, niespotykany, odkrywczy. Propozycji padło sporo. Najważniejsze, jakie się wtedy pojawiły, to: „Rondo”, ty-

tuł nawiązujący do nie tak dawno wykonanego w naszej miejscowości skrzyżowania z ruchem okrężnym i „Wieści Gminne”, jako przedłużenie wcześniejszego biuletynu. Pojawiła się również propozycja „Informator Mieszkańców Gminy Miejsce Piastowe”. Osobiście lansowałem nazwę „Piastun” i ostatecznie taki tytuł został przyjęty, z podtytułem „Miesięcznik Mieszkańców Gminy Miejsce Piastowe”.

A dlaczego „Piastun”? Nazwa ta niewątpliwie kojarzy się z przymiotnikiem „Piastowe”, jaki otrzymała wieś Miejsce, w której obecnie mieści się siedziba gminy, na wniosek ks. Markiewicza na Sejmie Galicyjskim w 1897 roku. Przymiotnik „piastowe” został utworzony od wyrazu piastowanie, czyli opiekowanie się, wychowanie. „Piastun” nawiązuje również do pierwszej dynastii panującej w Polsce, do Piastów. W dawnej Polsce do obowiązków piastuna należało opiekowanie się (piastowanie) domem. A gmina, wspólnota samorządowa, to też jakby nasz dom, o który się troszczymy. Dlatego „Piastun” – odnoszący się w nazwie do powyższych aspektów – jako tytuł gazety mającej informować o przeszłości i teraźniejszości mieszkańców wydał mi się najbardziej odpowiedni.

Wprawdzie na początku, biorąc pod uwagę wcześniejsze doświadczenia z „Wieściami Gminnymi”, byłem do całego przedsięwzięcia nastawiony nieco sceptycznie. Wiedziałem bowiem, ile to będzie kosztować nas dodatkowej pracy, zwłaszcza że „Piastun” miał się ukazywać regularnie co miesiąc, a zespół redakcyjny składał się z samych amatorów, mających wprawdzie trochę doświadczenia: Janina Gołąbek w „Motyłu”, Zbyszek Mazur w „Faktach”, Mag-





da Świerczyńska w gazetce gimnazjalnej, czy jednak na tyle, by podołać takiemu wyzwaniu? Niemniej jednak, jak powiedział ponoć szlachcic spod Łukowa Jakub Zaleski do króla Jana III Sobieskiego: słowo się rzekło, kobyłka u płotu. Zostałem więc wydawcą gazety.

Szybko powołałem pierwszy skład redakcyjny oraz redaktor naczelną, została nią wspomniana Magdalena Świerczyńska. Po zarejestrowaniu „Piastuna” w sądzie w Krośnie opracowaliśmy regulamin. W redakcji znaleźli się: Izabela Drobek, Kazimierz Koziół, Leszek Zajdel, Barbara Jurczak-Luśtak, Małgorzata Machnik, Zbigniew Mazur (sekretarz redakcji), Janina Gołąbek i Magdalena Penar. Przystąpiliśmy do przygotowania pierwszego numeru „Piastuna”, a czasu było niewiele – miał się ukazać już w lutym. Jedynym, czego mieliśmy wtedy w nadmiarze, był zapał. Należało jeszcze wybrać drukarnię. Po przeprowadzeniu licznych rozmów zdecydowaliśmy się na drukarnię ComNet, wtedy z siedzibą w Michalicki Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, później już na ulicy Dworskiej pod nazwą Com-Druk. Oprócz lokalizacji – blisko siedziby wydawcy – drukarnia miała jeszcze jeden atut – cenę. I tak się zaczęła nasza przygoda z „Piastunem”. Pierwsze egzemplarze były płatne – do ósmego numeru 2 złote, a do dwudziestego dziewiątego 2 złote 50 groszy. Numer 29. był wyjątkowy nie tylko ze względu na rezygnację wydawcy z opłaty, ale także dlatego, że był to pierwszy numer „Piastuna” jako dwumiesięcznika – tak jest zresztą do dziś.

Szczególony reżim wydawniczy towarzyszył nam przez pierwsze 28 kolejnych numerów „Piastuna”. Jako egzemplarz płatny musiał trafiać do

punktów sprzedaży do dnia 7. każdego miesiąca – ze względu na konieczność rozliczeń punktów sprzedaży z fiskusem. Te pierwsze 28 miesięcy przygody z „Piastunem” było dla całego zespołu naprawdę niemałym wyzwaniem. Choć sformułowanie „zespół redakcyjny”, po kilkunastu miesiącach wydawania gazety, to określenie nieco na wyrost. Z pierwszego zespołu piszących i tworzących gazetę pozostały tylko cztery osoby. Bywało, że „Piastuna” redagował sam wydawca, a rolę naczelnego pełnił sekretarz redakcji. Na szczęście zawsze mogliśmy liczyć na niezawodność naszych korektorek – Haliny Pleśniarskiej i Barbary Bocianowskiej – są zresztą z nami do dzisiaj. I wielkie im za to dzięki. Kto wie, ile lapsusów byłoby w „Piastunie” bez ich polonistycznej wiedzy i doświadczenia. Choć i im zdarza się nie wiedzieć, „co autor miał na myśli”, a o miejscu przecinka w zdaniu potrafią toczyć iście akademickie spory. Bez naszych korektorek mielibyśmy czasami spore problemy. Obowiązuje nas wszakże odpowiedzialność za słowo drukowane. W ciągu tych 10 lat funkcjonowania „Piastuna” współpracowało z nami wielu autorów – niektórzy krótko, inni, jak chociażby nasz redakcyjny historyk Józef Machnik, kilka lat. Stworzył kilkadziesiąt artykułów dotyczących historii II wojny światowej, gminy, a Głowienki w szczególności. Przeglądając stare numery gazety, z pewną nutką melancholii sięgamy do artykułów Tomka Syrka i jego „Muzycznych fascynacji” czy też cykli podróźniczych. To już historia.

Na przestrzeni tych 10 już lat zmieniali się redaktorzy naczelni – od Magdaleny Świerczyńskiej, Barba-

ry Bocianowskiej, Zbyszka Mazura, aż po obecnie pełniącą od 1 marca 2011 r. obowiązki naczelnego Izabelę Póchlópek. Ulegał zmianie także sam „Piastun”. Układ graficzny, skład i rozmieszczenie poszczególnych artykułów, ich jakość i tematyka. Zmieniała się wi-nieta, także sposób redagowania gazety. Wreszcie również drukarnia. Obecnie składem i łamaniem „Piastuna” zajmuje się Ruthenus, a samo drukowanie odbywa się w Krakowie. Zwiększyliśmy również nakład, tak by wszyscy zainteresowani naszą gazetą mogli ją bez problemu otrzymać. Od stycznia 2015 roku „Piastun” ukazuje się w całości w kolorze. Robimy wszystko, by nasza wspólna gazeta była coraz lepsza. Nie tylko posiadała ładniejszą szatę graficzną, ale również, a może przede wszystkim, była bardziej interesująca w sensie redakcyjnym i merytorycznym.

To nie koniec ewoluowania „Piastuna”, będzie pewnie podlegał dalszym zmianom. Jak zapewne nasi Czytelnicy zauważyli, pozyskaliśmy nowych autorów, dzięki czemu „Piastun” nabrał nieco świeżości, innego spojrzenia na różne sprawy, stał się bardziej różnorodny, a tym samym chyba ciekawszy. Oczywiście nasze łamy pozostawiamy nadal otwarte dla wszystkich chętnych, którzy mają coś do powiedzenia. Takie były przecież założenia od samego początku istnienia gazety samorządowej, że każdy może być jej współautorem.

Różnie można oceniać „Piastuna”, ale niewątpliwie każdy musi obiektywnie przyznać, że jest on prawdziwą skarbnicą wiedzy i swoistą kroniką historii ostatnich dziesięciu lat gminy Miejsce Piastowe, kroniką wydarzeń gospodarczych, kulturalnych, życia społecznego.

Wydawcy niewątpliwie trudno jest w sposób obiektywny ocenić to, co sam tworzy, dlatego też chętnie poznam Państwa sugestie. 10 lat istnienia na rynku wydawniczym to dobra okazja, by naszych Czytelników, prenumeratorów zapytać o zdanie. Piszcie. Nad każdą Waszą opinią wnikliwie się pochylimy, wyciągniemy wnioski, by nasz wspólny przecież „Piastun” był jeszcze lepszy. Życzę Wam, drodzy Czytelnicy, wielu kolejnych odkrywczych doznań podczas lektury następnych numerów „Piastuna”.

Janusz Węgrzyn



# Grzechy cudze i o pomstę do nieba wołające

----- FELIETON -----

Miałem napisać o grzechach cudzych, z których mało kto się spowiada. Na pytanych 26 osób, o grzechach cudzych słyszała jedynie dziewczynka przygotowywana do bierzmowania. A na pytanie o grzechy wołające o pomstę do nieba, ludzie reagowali wielkim zdziwieniem, niektórzy zgadywali: aaaa, jest takie powiedzenie; przysłowie; słyszałem; chyba gdzieś to czytałem...

----- JAN TULIK -----

Grzechy wołające o pomstę do nieba? Jest ich niewiele, przypomnijmy je w kolejności:

1. Rozmyślne zabójstwo.
2. Grzech sodomski.
3. Uciskanie ubogich, wdów i sierot.
4. Zatrzymanie zapłaty sługom i najemnikom.

Pierwszy grzech jest określony jednoznacznie. Zaś grzech sodomski? Nie dla wszystkich brzmi jako oczywisty. Tak zwany grzech sodomski to w terminologii katolickiej „nieczystość przeciw przyrodzeniu”. Zatem każdy rodzaj seksu, który nie daje szans nowemu życiu, oraz seks pozamałżeński i pomiędzy osobami tej samej płci, jest grzechem wołającym o pomstę do nieba. Każdy może odnieść się do niego w swoim sumieniu. Ale jak na dobę Internetu, brzmi to archaicznie... Natomiast dwa pozostałe grzechy balansują na nieuchwytnej granicy – czyż nie spotyka się nieuczciwych pracodawców, którzy wysą z zatrudnionych każdą krew? Czyż przysłowiowe wdowy, ubodzy nie bywają drastycznie wykorzystywani? Czyż wielu ludzi nie otrzymało za trud należnej płacy? I to są grzechy wołające o pomstę do nieba. Nie mnie oceniać i broń Boże oskarżać innych, ale przymykanie oczu na takie przestępstwa także jest grzechem – grzechem cudzym (jednym z dziewięciu).

Myślę o tym w porze Wielkanocy; myślę, gdyż tak wiele pozostaje niedomówień, zamykania uszu na czynione zło. Bo owo przykazanie: „Milczeć, gdy ktoś grzeszy” jest grzechem. Jak i „ze-

zwać na grzech”; „usprawiedliwiać czyjś grzech”. Bezbrzeżna hipokryzja naszych czasów mnoży szansę na czynienie grzechów cudzych. Na kłamstwa, które określa się jako banalne, bo wypowiedziane jakby mimochodem, jako mało ważne. Wystarczy usprawiedliwiać czyjś grzech... namawiać kogoś do grzechu. Jest się z czym wybrać jako penitent przed kratki konfesjonau. *Mea culpa* – ja także grzeszę, nie pisząc, nie mówiąc o tym, a wiem, że trzeba, skoro wiem.

Grzechy cudze, grzech zaniechania to te przewinienia, nad którymi nie ma prawa. Jaki sąd udowodni, że ktoś mógł podać rękę tonącemu w błocie tego świata?

Młynarski śpiewał o politykach i politykujących: „Bóg, honor, ojczyzna i *pecunia non olet*...” – przypomina to relatywizm etyczny Kalego: dobrze, kiedy Kali ukraść, źle, gdy Kalemu ktoś ukraść. Mądry Sienkiewicz!

W jednym z wywiadów śląski Matuzalem, świetny reżyser, Kazimierz Kutz, powiedział: *Namawiam ludzi do odwagi cywilnej, bo to miara wolności wewnętrznej i pewnego porządku.*

Myślę również o papieżu Franciszku, który postuluje kościół ubogi, piętnuje opłaty za udzielanie sakramentów przez duchownych, jako karykaturę ewangelizacji.

Kościół zawsze, a papież Franciszek szczególnie, podkreślał sens i istotę prawdy jako wartości bezwzględnej. Co napisałem, jest moją, własną prawdą. Choć: *errare humanum est*.

Myślę także o rekolekcjach wielkopostnych w hali sportowej: rekolekcje i *panem et circenses*? Chleba i igrzysk! Pamiętam, gdy w skupieniu uczestniczyłem w rekolekcjach wielkopostnych pełen skruchy, na swój sposób olśniony. Stadion a mistyka. To absurdałne zestawienie.

Dodam, dla wyjaśnienia i ucięcia ewentualnych domysłów, że nie sekunduję żadnej partii, że moim pragnieniem jest Patria ludzi mądrych, nie tylko inteligentnych. Może tu warto przypomnieć Romain Rollanda: – *Moja ojczyzna to nie dzień wczorajszy. Moja ojczyzna to jutro. Oby dobre jutro!*

Myślę o tych, którzy ironią, przemilczaniem, psychiczną presją tłamszą odwagę tych, którzy myślą inaczej; obawiają się głośno o tym mówić. I wszystkim dla refleksji dedykuję słowa wiersza K. I. Gałczyńskiego „Horacjusza wydanie weneckie”:

*Horacjusza wydanie weneckie  
I trochę czarnej kawy po obiedzie.  
Lepszego tytoniu szczypta, bzy tureckie  
I dobry duży księżyc, który wszędzie:  
Oto wszystko, co mi może zniszczyć polska „rewolucja”.*

**Jan Tulik** – poeta, prozaik, eseista, autor kilkunastu zbiorów wierszy, powieści i opowiadań, recenzji i esejów. Zdobywca ogólnopolskich i lokalnych nagród literackich. Mieszka w Miejscu Piastowym.





# Z Asem w ręku...

## czyli okiem zakonnicy

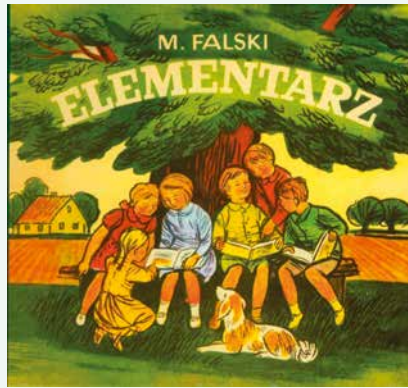
----- FELIETON -----

Czy w imię własnej wolności można innym zabierać, ograniczać ich wolność? Czy szafując pojęciem wolności można niszczyć godność, a nawet życie drugiego człowieka?

----- S. DAWIDA RYLL CSSMA -----

Z tęsknotą wspominam *Elementarz szkolny*, w którym Ala miała Asa, a As pozwalał mi w podwórkowym Burku zobaczyć przyjaciela. Kochałam ten kulturowy podręcznik Falskiego i wszystko mi się w nim podobało za wyjątkiem bajki o kotku i kogutku. Unikałam stron, na których znajdowała się ta krótka opowieść. Nie mogłam pojąć, jak można być tak niemądrym, by kolejny raz dać się oszukać lisowi. Mimo to, bardzo żał mi było głupiego kogucika, którego rozpaczliwe wołanie: *Kotku, koteczku, ratuj mnie biednego, bo mnie lis porwał i wlecz do lasu ciemnego* wywoływało bolesny skurcz w moim gardle. A wiadomość o tym, że za trzecim razem kotek był zbyt daleko i nie mógł usłyszeć wołania kogutka, była nie do zniesienia.

Dlaczego o tym piszę? Pracuję wśród dzieci, które nie znają *Elementarza*. W zasadzie nie znają żadnych książek. W ich szkolnych plecakach czasem świeci pustkami. Owszem, chodzą do szkoły i widują podręczniki, ale nie lubią ich otwierać i to nie z powodu smutnych historii, jakie mogłyby być w nich zawarte. Bardzo smutnych doświadczyły już w swoim życiu. Ostatnio w jednym z takich plecaków wraz z jego właścicielem szukałam kilku zagubionych kart ze sportowcami, limitowanych, z fotografią prawdziwych asów piłki nożnej. Tyle, że te karty zginęły wcześniej z albumu, który należał do innego chłopca z naszej świetlicy – Mateusza. Dziewięcioletni Kacper pochlipywał cicho nie z powodu skruchy, że ukradł, ale z lęku przed kolegami. – *Nie powie im siostra, że to ja?* – *Nie, Kacperku, nie powiem. Ważne, że się przyznałeś* – uspokajałam chłopca. – *Powiedz mi jednak, dlaczego to*



*zrobisz? Chciałbyś, aby ktoś tobie ukradł karty?* – *Nie! Ale to wszystko przez Sebastiana [starszy brat Kacpra]. Bo on kupuje sobie codziennie drożdżówkę, a mnie każe kupować karty i wieczorem w domu muszę mu je dawać. I ja, jak kupię te karty, to nie mam potem co jeść!*

– *Tak, to wszystko przez Ewę! Dała mi owoc i zjadłem* – tłumaczył się biblijny Adam w rajskim ogrodzie. Ale ten przecież głodny nie był! Miał całe hektary sadów i mnóstwo owoców w nich. Kacperek, by zaoszczędzić na drożdżówkę, podebrał kilka kart z albumu kolegi i miał nadzieję, że sprytnie załatwił sobie haracz dla swojego brata.

I kto tu jest winny? Ewa tylko spróbowała, a Adam zjadł! Kacper chodził głodny, a Sebastian miał i karty, i drożdżówki. A że był starszy, Kacper musiał słuchać! Ale gen wolności, jaki posiada każdy człowiek, sprawia, że ani Ewa, ani Kacper *nie są wolni od winy*. Iluż to ludzi ma żal do Stwórcy, że tak „niedoskonale” stworzył człowieka. Przecież mógł sprawić, by człowiek nie błędził i nie sprowadzał nieszczęść na swoje [i cudze] życie! O dziwo, ci sami ludzie gotowi są jednocześnie skakać innym

do gardeł w imię... wolności: – *Mam prawo, wolno mi*, itd. Jakaś paranoja?! Granice wolności?! Są dzisiaj takie? Czy w imię własnej wolności można innym zabierać, ograniczać ich wolność? Czy szafując pojęciem wolności można niszczyć godność, a nawet życie drugiego człowieka (choćby nienarodzonego jeszcze)? Czy wolność słowa pozwala na opluwanie czyichś świętości? Czy tzw. wolność „artystycznego” wyrazu ma prawo do epatowania wulgarnymi, obrazoburczymi scenami, dialogami, obrazami? A ewidentny brak kultury można nazwać „wydarzeniem kulturalnym”, bo odbył się na scenie teatru? *Gdy słońce kultury chyli się ku zachodowi, to nawet karły rzucają długie cienie* – zauważył Karl Kraus. I miał rację.

Patrząc ze współczuciem na „przedsiębiorczego” Kacperka. Bo zanim dopuścił się kradzieży kilku kart, doświadczył już i głodu, i psychicznej przemocy, i zaniedbania ze strony matki, która aktualnie więcej czasu niż synom poświęca kolejnemu „wujkowi”. Chłopiec przyznał się do winy raczej ze strachu, niż z żalu nad krzywdą wyrządzoną koledze, ale wiedział, że postąpił źle wobec Mateusza, który bardzo opłakiwał stratę najlepszych kart ze swojego zbioru. Dziecko miało świadomość, że nic nie daje mu prawa do sprawiania bólu innym. I przeprosił! A tymczasem ani mnie, ani milionów innych ludzi, płaczących z powodu szarganych na ich oczach wartości, z powodu profanowania pamięci świętych osób i ze względu na zwulgaryzowanie sztuki, nikt nie przeprosza. Co więcej, sprawcy tej skarlałej kultury czują się obrażeni, jakoby kwestionowano ich wolność!

Że upraszczam? Nie, nic tu nie jest proste. Choć wspomnienia *Elementarza* i historia Kacperka mogą wydać się infantylne, to dotyczą poważnych kwestii. Bez dobrze pojętej wolności nie ma poszanowania człowieka ani kultury wyższej [sztuki]. Bez ukształtowania w młodym człowieku wrażliwości na dobro i piękno nie ma rozeznania, czym jest wolność, a czym samowola.

Wiemy, że jednym ze skutecznych chwytów złodzieja jest odwrócenie uwagi od siebie wołaniem: „łapcie złodzieja!”. Podobnie jest z kłamstwem. Kłamca (szatan) oskarża Boga o... kłamstwo! Podważa wiarygodność Stwórcy, wmawiając nam, że Ten nie chroni człowieka, ale siebie, swojej władzy nad światem, że Jego prawa są przeciwko człowiekowi... A brak zaufania szybko przynosi katastrofalne dla człowieka skutki. Chcemy sami „rozdawać karty”, sięgać po te najlepsze, po asy... A kończy się to wstydem, bólem i... szukaniem winnych poza samym sobą: – *To nie ja..., to Ewa, Sebastian, ba, nawet poszkodowany Mateusz, bo po cóż pokazywał swoją kolekcję kart? I na pewno Bóg [jeśli jest], powinien czuć się winny, bo po cóż nas takimi stworzył? Czyli wolność: TAK, ale odpowiedzialność za swoje czyny: NIE?!*

A Bóg miłosierdziem milczenia osłania naszą naiwność, chciwość, pychę. I zawsze nadśluchuje, czy po raz kolejny (choćby siedemdziesiąty siódmy) oszukany „kogutek” nie zacznie wołać: „ratuj mnie biednego!” I w przeciwieństwie do „kotka” ze wspomnianej bajki, nigdy nie odchodzi za daleko, zawsze śpieszy na ratunek. Bez względu na to, do jak ciemnego lasu damy się zaprowadzić, jakim *zakazanym owocem* damy się zwieźć, On posyła prawdziwego Asa – Zwycięzcę śmierci, piekła i szatana! Pozwólmy tylko Jemu *rozdawać karty*, a nie przegramy.

**Siostra Dawida Ryll** – michalitka, ceniona poetka, choć równie dobrze odnajduje się w prozie, z wykształcenia polonistka. Pochodzi z Dąbrówki koło Ulanowa. Obecnie jest przełożoną przemyskiego domu sióstr michalitek i dyrektorem Katolickiej Świątlicy Profilaktyczno-Wychowawczej „Oratorium” w Przemysłu.

## Koronacja figury Matki Bożej Fatimskiej w Miejscu Piastowym

Treść prośb i podziękowań pozostawianych przy figurze świadczy o głęboko zakorzenionym w sercach pielgrzymów kulcie Maryi.

W latach 30. XX w. Zgromadzenie św. Michała Archanioła wybudowało kościół w Miejscu Piastowym „Na Górcie” pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski. W głównym ołtarzu została umieszczona figura Matki Bożej, wykonana na zamówienie bł. ks. Bronisława Markiewicza w 1896 roku. Odtąd kult Matki Bożej, pielęgnowany przez wychowanków i synów duchowych ks. Markiewicza, zaczął rozszerzać się wśród wiernych Miejsca Piastowego i okolicznych miejscowości.

W latach 70. XX w. – najpierw w kościele, a później ze względu na ciągle wzrastającą liczbę pielgrzymów obok kościoła – rozpoczęto nabożeństwa fatimskie. Pierwsze zostało odprawione 6 maja 1979 r. pod przewodnictwem ówczesnego przełożonego generalnego ks. Aleksandra Ogrodnika. Od samego początku te nabożeństwa okazały się wspaniałą odpowiedzią na potrzeby wierzącego ludu. Ciągle wzrastające rzesze wiernych czuwających przed Najświętszym Sakramentem, przy obecności figury Matki Bożej Fatimskiej, zachęcały do ich kontynuowania. W październiku 1980 r. zastąpiono dotychczasową, niewielką figurę Matki Bożej Fatimskiej, nową drewnianą figurą, wykonaną z drzewa cyprysowego. Sprowadzono ją z ośrodka fatimskiego w Szwajcarii. Figura ta cieszy się obecnie ogromnym kultem i ona ma być ukoronowanym znakiem Najświętszej Maryi Panny.

Fenomenem tych nabożeństw były setki pielgrzymów przystępujących do spowiedzi świętej. Stąd wywodzi się charakter penitencjarny obecnego sanktuarium. Program nabożeństwa fatimskiego stopniowo został posze-

rzany o nabożeństwo Drogi Krzyżowej, o udział w liturgii chórów i różnych wspólnot kościelnych, o uroczyste odmawianie trzech części, a później czterech części różańca świętego i całonocne czuwanie. W latach 90. wybudowano na potrzeby nabożeństw fatimskich ołtarz polowy, nazwany fatimskim. Z nabożeństwem fatimskim łączy się ściśle zobowiązanie wspólnoty Domu Macierzystego w Miejscu Piastowym, po zamachu na Jana Pawła II w 1981 r., do codziennego sprawowania mszy świętej w intencji Ojca świętego. Zobowiązanie to zostało w całości wypełnione.

Od wielu lat czuwaniom fatimskim przewodniczą księża biskupi z różnych diecezji, co nadaje im większej duchowej powagi i znaczenia, w wymiarze całego Kościoła w Polsce. Oprócz pielgrzymów polskich w nabożeństwach biorą udział również Słowacy (czasem kilka autobusów) oraz pielgrzymi z Ukrainy.

Kult Matki Bożej Fatimskiej jest ciągle żywy i dynamiczny. Poza licznie zgromadzonymi wiernymi na czuwaniach fatimskich, także w ciągu roku pielgrzymi modlą się indywidualnie przy figurze Matki Bożej Fatimskiej, przy ołtarzu św. Józefa. Treść prośb i podziękowań pozostawianych przy figurze świadczy o głęboko zakorzenionym w sercach pielgrzymów kulcie Maryi, w tym właśnie znaku.

Uwzględniając ponad 30-letni kult Matki Bożej, złączony z Jej fatimską figurą, umieszczoną w świątyni-sanktuarium św. Michała Archanioła i błogosławionego ks. B. Markiewicza w Miejscu Piastowym, jak też trwające nieprzerwanie czuwanie fatimskie, z udziałem licznej rzeszy pielgrzymów, niejednokrotnie dających świadectwo





W stulecie objawień fatimskich, 11 czerwca 2017 roku, odbędzie się koronacja figury Matki Bożej

cudownej interwencji Pana Boga za wstawiennictwem Matki Bożej, wspólnota michalitów podjęła wysiłki doprowadzenia do koronacji figury Matki Bożej oraz umieszczenie tej figury w nowo wybudowanej bocznej kaplicy, dla podkreślenia szczególnego kultu tego znaku Matki Bożej.

Wybór daty uroczystości koronacyjnych – 11 czerwca 2017 roku, godz. 13.00 – jest podyktowany 100-leciem objawień fatimskich.

Mszy świętej, podczas której będzie dokonana koronacja figury Matki Bożej Fatimskiej, będzie przewodniczył ks. arcybiskup Adam Szal, ordynariusz archi-

diejezi przemyskiej. Homilię wygłosi ks. arcybiskup Józef Michalik.

Przed uroczystą mszą świętą, o godzinie 12.00, będzie przedstawiony program ukazujący objawienia fatimskie, jako pocieszenie dla pogubionej w złu ludzkości.

Wszystkich mieszkańców gminy Miejsce Piastowe serdecznie zapraszamy na uroczystość koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej i prosimy, aby to za prośbą przekazywać innym.

Przygotowujemy się do tej uroczystości dziewięciomiesięczną nowenną, pełni nadziei, że będzie to dzień łaski Bożej dla całego Podkarpacia.

**Ks. Jan Seremak CSMA**

## Rogi mają nowego proboszcza

*Lekarz zna choroby człowieka, adwokat jego złe działania, a kapłan jego potrzeby.*

**Artur Schopenhauer**



Ostatnie miesiące ubiegłego roku nie były łatwe w życiu rogowskiej wspólnoty parafialnej. Ciężka choroba ks. proboszcza Ryszarda Strzępka i jego śmierć w październiku były trudnym dla nas doświadczeniem. Odszedł od nas dobry duszpasterz i dobry gospodarz.

Wkrótce, 12 listopada, powitaliśmy mianowanego przez abpa Adama Szala nowego proboszcza – ks. Marka Siedleckiego. Urodził się 24 października 1957 roku w Dydni, w typowej jak na tamte czasy rodzinie – trochę robotniczej, trochę chłopskiej. Miał trzech braci. Ukończył Seminarium Duchowne w Przemyślu. Podczas studiów został powołany do służby wojskowej w Bartoszycach. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1983 roku. Swoją duszpasterską drogę rozpoczynał jako wikariusz w Gogołowie. Potem były kolejne parafie: Bączal Dolny, pobliskie Kobylany i Tyrawa Wołoska.

W 1993 roku, już jako proboszcz, objął parafię Wańkowa. Bieszczadzkie parafie obejmują przeważnie kilka miejscowości. Tak było i tu – świątynie parafialne w Wańkowej i trzy kościoły filialne obsługiwały około 1100 wiernych. Nie było więc łatwo, zwłaszcza z powodu prowadzonej budowy kościoła w Serednicy.

Rogi to liczna parafia. Największą jej zaletą jest to, że obejmuje tylko jedną wieś i tym różni się od tej prowadzonej przez 23 lata w Bieszczadach.

Jesteśmy przekonani, że tak jak w przytoczonym na wstępie cytacie, ks. Marek Siedlecki pozna potrzeby wiernych i poprowadzi ich prostą drogą do Boga.

Jest też jeszcze dużo do zrobienia, ponieważ trzeba dokończyć rozpoczęte dzieła. Polecamy więc swojego proboszcza opiece Jezusa, Najwyższego Kapłana, życząc mu spełnienia się w wyznaczonej mu roli.

**Teresa Drozd**

## Na sygnale

### Zderzenie busów na rondzie

22.01. Kierujący białym busem, na słowackich numerach rejestracyjnych, przewoził dzieci na turniej sportowy ijechał od strony Barwinka. Uderzył w prawy bok żółtego busa jadącego od Krosna, który był już na rondzie. Dwie osoby bez większych obrażeń zostały zabrane do szpitala.

### Wjechał w rów, nie mógł wyjść z samochodu



28.01. Strażacy i policjanci zostali wezwani do Głowienki, gdzie samochód wjechał niefortunnie do rowu. Kierujący renault, jadąc od strony Wrocanki ulicą św. Jana, stracił panowanie nad pojazdem, wjechał w nasyp ze śniegu i ostatecznie zatrzymał się w rowie. Mężczyzna, który nie przyznawał się do kierowania pojazdem, utknął w nim, ponieważ drzwi były zablokowane z jednej strony przez nasyp, a z drugiej strony przez słupki. Wyjaśnianiem, kto kierował pojazdem oraz czy kierowca był trzeźwy, zajął się patrol KMP Krosno.

### Zderzenie opła i audi

4.02. Na drodze krajowej nr 19 w Rogach zderzyły się dwa samochody osobowe. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem opel nie zachował należytej ostrożności i uderzył w tył prawidłowo skręcającego w boczną drogę audi. Kierujący pojazdami nie doznali żadnych obrażeń

### 150 km/h przez Rogi

12.02. Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego KMP w Krośnie, pełniąc służbę nieoznakowanym radiowozem na odcinku drogi krajowej nr 19 w Rogach, zatrzymali kierowcę, 19-letniego mieszkańca powiatu brzozowskiego, który pędził swoim audi 150 km/h. Młody kierowca został ukarany mandatem i stracił prawo jazdy.



## Wszyscy go szukali...

W poszukiwaniu zaginionego 33-letniego Piotra Czekańskiego z Targowisk charytatywnie włączyli się strażacy, goprowcy i wolontariusze. Pomimo zorganizowania czterech akcji, nie natrafili na żaden ślad zaginionego.

Piotr Czekański wczesnym rankiem 23 lutego br. wyszedł z domu i już nie wrócił. Ubrany był w ciemną kurtkę typu softshell z żółtymi zamkami, granatowe buty sportowe. Mężczyzna średniego wzrostu (178 cm), szczupłej budowie ciała, ciemnych blond włosach i niebieskich oczach, nie zabrał ze sobą dokumentów. Mógł mieć za to przy sobie telefon i kartę do bankomatu.

Po trzech dniach, kiedy Piotr się nie odnalazł ani nie nawiązał żadnego kontaktu z rodziną, w Targowiskach rozpoczęły się poszukiwania. Koordynator pierwszej i czwartej akcji, jednocześnie prezes OSP w Targowiskach Józef Sidor wspomina: – *Hasło, czy by nie dało się zorganizować charytatywnego poszukiwania, rzucił sołtys Alek Mercik. I wiadomo – do kogo miał z tym przyjść, jak nie do straży. Kamil Bogaczyk poinformował o akcji na facebooku. Odezwo był natychmiastowy. Zaraz chciały włączyć się jednostki spoza terenu gminy, z Iwonicza, Pustyn, ale policja sugerowała, aby na razie nie robić tak wielkiej akcji, bo poszukiwania są nieoficjalne. Chcieliśmy też, żeby poszukiwania były charytatywne, aby gmin nie obciążać kosztami.*

Ostatecznie 2 marca, przez około 2 godziny, przy lekkiej mżawce, grupa 28 strażaków z OSP w Targowiskach,

15 wolontariuszy, bieszczadzcy goprowcy z psem i dwóch policjantów przeszukała 27 ha targowiskiego jeziora, dębiny, las targowicki w stronę Widacza, krzaki skwarowskie, łąki w stronę Iwonicza, górę Wapniska i Maciołówkę. Na żaden ślad nie natrafiono.

Za dwa dni (4 marca) poszukiwania wznowiono. Tym razem już w mniejszej grupie. 10 strażaków z policjantem Maciejem Kociubą ponownie przeczesały niewralgiczne miejsca targowiskiego jeziora, głębokie na dwa metry doły po wyrobiskach. Dlaczego jezioro? Bo ktoś, coś przeczesał. A kto odważyłby się zlekceważyć nawet najmniej wiarygodne poszlaki...?

Kolejną akcją, po kilku dniach (9.03), podjęła bieszczadzka grupa GOPR. Dziesięć osób znowu przeszło przez jezioro i część targowiskiego lasu. Na próżno.





Nie minęły trzy dni, a 12.03. ludzie po raz ostatni ruszyli w teren: prawie 100 osób, już nie tylko strażacy z Targowisk, ale także z Miejsca Piastowego, Krościenka Wyżnego, Głowienki, Łężan, Widacza i 25 wolontariuszy. – *Szli w tyralierze, oddaleni dosłownie jeden od drugiego o 2 metry. To była masa ludzi. Przeszukali dokładnie odcinek lasu od ul. Leśnej, wzdłuż torów do drogi powiatowej w kierunku Widacza. Tam, gdzie zaginiony miał w zwyczaju chodzić – mówi Józef Sidor. Koordynator akcji zaznacza, że w Targowiskach każdy zakątek został przeszukany, a jezioro przeczesywane było trzy razy. Czy ludziom się chciało, zwłaszcza że pogoda nie zachęcała do wyjścia z domów? – Sami przychodzili, bez namawiania. No, niestety, na razie koniec. Cisza. Poszukiwania wstrzymane – podsumowuje strażak.*

\*

**Z ostatniej chwili:** tragiczny finał poszukiwań zaginionego 33 latka. 26 marca po południu Aleksander Mercik, sołtys Targowisk, przypadkowo znalazł ciało mężczyzny w niewielkim potoku w Targowiskach, na tzw. „łakach na stawach”. Na miejscu pod nadzorem prokuratora pracowała krośnieńska policyjna ekipa dochodzeniowo-śledcza. Ciało mężczyzny zabezpieczone zostało do dalszych badań. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było utonięcie. Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Krośnie Beata Piotrowicz poinformowała, że na ciele mężczyzny nie stwierdzono obrażeń, które wskazywałyby na udział osób trzecich.

IP

## Wichura powalała nie tylko drzewa

Pod koniec lutego silne huraganowe wiatry, które przetoczyły się przez Polskę, nie ominęły także terenu naszej gminy. Strażacy interweniowali we Wrocance, Targowiskach i Miejscu Piastowym. Usuwali powalone drzewa, zabezpieczali zerwane dachy.

We Wrocance (28 lutego) silny wiatr zerwał część dachu z budynku remizy OSP. Częściowo uszkodzone zostały także dachy trzech budynków mieszkalnych. – *Ponieważ remiza ma betonowy strop, działania nasze polegały jedynie na usunięciu zwisających elementów papy. Nie było konieczne zabezpieczenie dachu remizy przed deszczem. Ale już w przypadku budynku mieszkalnego, gdzie część dachu zerwana została razem z krokwiemi, konieczne było zrobienie konstrukcji, na której położyliśmy planckę – informuje Marian Płoucha, naczelnik OSP w Głowience. We Wrocance wichura wyrwała drzewa z korzeniami, które spadły na rozdzielnię gazu.*

Silny wiatr przewrócił także drzewo na dach budynku szkoły w Miejscu Piastowym. Z kolei w Targowiskach strażacy wezwani zostali do usunięcia drzewa, które zagroziło przejazd przez ul. Armii Krajowej. – *Drzewo zablokowało pół*



*jezdni. Po uprzątnięciu drzewa, pocięciu na kawałki, zniesieniu na bok, strażacy wezwani zostali do zabezpieczenia linii energetycznej, która spadła na ul. Markiewiczza. Na miejscu był już patrol policji. Strażacy zabezpieczyli miejsce, dopóki nie przyjechało pogotowie energetyczne – wyjaśnia Józef Sidor, prezes OSP w Targowiskach.*

W Głowience nie było poważniejszych uszkodzeń. – *Pozrywało czubki drzew, ale mieszkańcy radzili sobie z tym sami – tłumaczy Marian Płoucha.*

IP

## Na sygnale

### Mercedes nie ustąpił mitsubishi

20.02. Mandatem został ukarany kierowca ciężarówki, który nie zachował ostrożności podczas włączania się do ruchu na ul. Krośnieńskiej w Miejscu Piastowym i zderzył z mitsubishi. Kierujący samochodem ciężarowym marki Mercedes Benz, włączając się do ruchu, nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącemu pojazdowi marki Mitsubishi Lancer, w wyniku czego doprowadził do zderzenia.

### Kolizja przy OBI

19.02. Na skrzyżowaniu ul. Krośnieńskiej z ul. Handlową w Miejscu Piastowym doszło do kolizji drogowej. Kierujący samochodem matiz, wyjeżdżając z podporządkowanej drogi przy OBI, doprowadził do zderzenia z samochodem ciężarowym marki Mercedes z naczepą, który jechał w kierunku Krosna. Policjanci ukarali mandatem kierującego Daewoo.

### Pożar wewnątrz opuszczonego budynku



5.03. Doszło do pożaru gminnego budynku przy moście w Niżnej Łące. Spaleniu uległa konstrukcja dachu, drzwi oraz składowane w nim stoły i różne mało wartościowe elementy. Działania strażaków polegały na ugaszeniu pożaru wewnątrz budynku, wyniesieniu spalonych rzeczy na zewnątrz oraz sprawdzeniu, czy nie pozostały miejsca z zarzewiem ognia.

### Kierowca z trzema promilami zatrzymany

14.03. Funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego na ulicy Czajkowskiego w Krośnie zatrzymali do kontroli osobowe Renault. Za kierownicą samochodu siedział 51-letni mieszkaniec gminy Miejsce Piastowe. Badanie jego stanu trzeźwości wykazało, że miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Grozi mu grzywna, ograniczenie wolności, a nawet więzienie.

## Na sygnale

### Zderzenie skutera z osobówką



23.03. Do zderzenia skutera z samochodem osobowym doszło w Łęczanach, na skrzyżowaniu DK 19 z ul. Kościuszki i ul. Jana Pawła II. Kierująca osobowym peugeotem zderzyła się z jadącym od strony Rzeszowa skuterem, kierowanym przez młodą kobietę. Kobieta w stanie ogólnym dobrym została przewieziona do krośnieńskiego szpitala.

### Tir utknął na polnej drodze

23.03. Na polnej drodze, w szczerym polu w Zalesiu, utknął tir po brzegi wyładowany rowerami. Kierowca zaufał nawigacji, która wskazała mu najkrótszą drogę do celu. Ciężarówka zjechała z nieutwardzonej drogi i niebezpiecznie przechyliła się, opierając o drzewa. Tira pełnego rowerów uwolnił wezwany na miejsce ciężki holownik.

### Cysterna zablokowała rondo

29.03. Rondo w Miejscu Piastowym zatarasował ciężarowy mercedes z cysterną, w której awarii uległy hamulce. Utrudnienia trwały kilkadziesiąt minut. W tym czasie utworzyły się ogromne korki, a część kierowców, aby je ominąć, jeździła po chodniku.

### We Wrocance spłonął budynek gospodarczy

1.04. Ogień w murowanym budynku gospodarczym zauważony został około godz. 22:00. Natychmiast powiadomiono straż pożarną. Zagrożony był sąsiedni budynek mieszkalny. Pożar spowodował duże straty materialne. Strażacy po jego ugaszeniu rozebrali spaloną więźbę dachową. Właściciel budynku potrzebował pomocy medycznej i ostatecznie mężczyzna przewieziony został do szpitala.

Opr. BB na podstawie krosno112.pl

## Posadzą ponad 600 drzew

Kilka dębów zasadzono obok „Kasablanki” w pierwszy dzień wiosny (21 marca) w ramach ogólnopolskiej akcji „Cała Polska sadzi drzewa”.



– Pierwszy dzień wiosny i światowy dzień lasu to doskonała okazja na danie odpowiedzi na ustawę, która psuje przyrodę, ponieważ zezwala się na wycinki drzew, często o wieloletniej historii – powiedziała posłanka PO Joanna Frydrych z Targowisk, inicjatorka sadzenia drzew w swojej miejscowości.

W Targowiskach do posadzenia drzew była także dodatkowa okazja, bo dwa lata temu miejscowość obchodziła 650-lecie. – Pojawił się pomysł, aby ten jubileusz uczcić posadzeniem 652 drzew. Dzisiaj zasadziliśmy dęby. A to najważniejsze drzewo dla Targowisk – zaznaczył sołtys wsi Aleksander Mercik, bo dęby w Targowiskach były zawsze, a do dziś jest dębina. Docelowo jednak dla uczczenia 650-lecia miejscowości zasadzone zostaną głównie lipy.

Wójt gminy Marek Klara przyznał również, że sadzenie drzew to taki symbol, wyraz sprzeciwu wobec ustawy, która pozwala na ich cięcie, często bez większego zastanowienia. – Przez lata

staraliśmy się ochronić niektóre gatunki drzew: dęby, lipy, akacje, drzewa takie, które są charakterystyczne dla naszego terenu, ważne, bo rosły przy drogach, kapliczkach, miejscach dla nas istotnych – tłumaczył. – W tej chwili, jak zauważyłem, w pierwszej kolejności poległy niestety te, które były przez nas w pewien sposób chronione. I tych mi najbardziej szkoda. Gdybym miał wpływ na ustawę, to pozwoliłbym ciąć przy zabudowaniach drzewa, która są dla naszego terenu obce: tuje, sosny, świerki. A powinniśmy chronić drzewa miododajne, liściaste, które niestety nie są ulubione, bo albo są za duże, albo mają liście. A trzeba pamiętać, że to one są typowe dla naszych gospodarstw.

Dęby obok „Kasablanki”, ponad podziałami, posadzili: posłanka Joanna Frydrych, wójt gminy Marek Klara, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, dyrektor etatowy członek Zarządu Powiatu Krośnieńskiego Aleksander Mercik oraz radni Józef Sidor i Radosław Sidor.



# Targowiska mają partnera na Słowacji

2 lutego br. została podpisana „Deklaracja o wzajemnej współpracy wsi Targowiska i wsi Kendice”. – Podpisanie porozumienia to efekt wzajemnych kontaktów i moich wizyt w Kendicach oraz delegacji słowackiej w Targowiskach – tłumaczy sołtys Aleksander Mercik.



Deklarację, zakładającą współpracę w dziedzinie kultury, sportu jak również wzajemnych projektów inwestycyjnych, podpisali: wójt gminy Miejsce Piastowe Marek Klara, sołtys wsi Targowiska Aleksander Mercik oraz starosta wsi Kendice Józef Hlavaty.

Na spotkanie 2 lutego, które odbyło się w domu ludowym, przybyła

ośmioosobowa delegacja słowacka ze starostą Jozefem Hlavatym na czele. Gminę reprezentowali wójt i jego zastępca Stanisława Gawlik, a Targowiska – sołtys z Radą Sołecką oraz zaproszeni przedstawiciele ochotniczej straży pożarnej, klubu sportowego Partyzant Malbud oraz koła gospodyń wiejskich. W pierwszej części spotkania uczest-

niczyli również starostowie powiatów: krośnieńskiego i jasielskiego ze swoimi zastępcami oraz z radnym Sejmiku Podkarpackiego Wojciechem Zającem.

Po uroczystym obiedzie sołtys Targowisk oraz starosta Kendic przedstawili prezentacje multimedialne swoich miejscowości. Były one wprowadzeniem do dyskusji i rozmów dotyczących wzajemnej współpracy.

Okazja do kolejnych rozmów będzie już niebawem, ponieważ 7 maja delegacja z Targowisk została zaproszona na Słowację, na uroczystości związane z 15-leciem Festiwalu Pieśni Ludowych.

Wieś Kendice, licząca około 2 tys. mieszkańców, położona jest w pobliżu Preszowa. Z Targowisk to około 110 km. Pierwsza wzmianka o miejscowości datowana jest na 1249 rok. Od 1954 roku istnieje tam klub sportowy FK Slovan Kendice i, co zaskakujące, dokładnie w tym samym roku powstał Partyzant Targowiska. W Kendicach działa OSP, a także amatorski teatr i zespół śpiewaczy.

Red., fot. IP

## W Widaczu będzie kościół



Po kilku latach zapowiedzi budowa kościoła w Widaczu uzyskała akceptację i błogosławieństwo Kurii Metropolitalnej w Przemyślu. W sobotnie popołudnie, 1 kwietnia 2017 roku metropolita przemyski ks. abp Adam Szal, w obecności kilkudziesięciu wiernych, dokonał poświęcenia placu pod budowę kościoła. W uroczystości wziął także udział proboszcz parafii Targowiska ks. dziekan Tadeusz Dudzik oraz ks. wikariusz Ryszard Pelc. Nie mogło na niej zabraknąć członków powołanego 27 lutego br. Komitetu Budowy Kościoła w Widaczu. Lokalizacja świątyni została zaplanowana na działce położonej w sąsiedztwie rozbudowywanego osiedla domów jednorodzinnych, nieopodal prowadzącej w kierunku Rymanowa drogi powiatowej.

Fot. Widacz24.pl

# Już 10 lat... Oby 100 lat...

W lutym 2007 roku powstało Stowarzyszenie „Nasza Wrocanka”. Zgromadziło w swych szeregach ludzi dobrej woli, którym na sercu leżało dobro ich małej ojczyzny.

Celem organizacji miało być działanie na rzecz rozwoju i promocji wsi, propagowanie jej walorów przyrodniczych, historycznych, etnograficznych i turystycznych, dokumentowanie historii, a także inicjowanie działań oświatowych, kulturalnych, artystycznych, sportowych i rekreacyjnych oraz aktywizacja lokalnej społeczności.

Po upływie tych 10 lat, można śmiało powiedzieć, że te założenia stowarzyszenia realizowało z wielkim oddaniem i poświęceniem wszystkich członków i ich rodzin.

Dzięki nim we Wrocance odbywa się wiele cyklicznych imprez (Opłatek, Dzień Seniora, rodzinny festyn Roza-liada, obchody Święta Niepodległości), organizowane są dwutygodniowe półkolonie dla miejscowych dzieci, wycieczki i pielgrzymki, szkolenia dla rolników, zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Od niedawna, we współpracy z biblioteką, mieszkańcy Wrocanki mają okazję porozmawiać z ciekawymi ludźmi podczas spotkań pod hasłem „Porozmawiajmy przy kawie”. Dzięki funduszom zebranych przez stowarzyszenie odnowiono figurę Chrystusa na Krzyżówkach oraz jedną z trzydziestu wrocęńskich kapliczek. W 2010 roku powstała Izba Muzealna, w której zgromadzono wiele przedmiotów o wartości historycznej i sentymentalnej. W ramach działalności charytatywnej stowarzyszenie regularnie organizuje pomoc żywnościową dla najbardziej potrzebujących mieszkańców. W 2011 roku podpisano umowę z Podkarpackim Bankiem Żywności. Od tego czasu do Wrocanki dotarło 10 ton żywności oraz 115 ton owoców i warzyw. 10 lat działalności to także 7 wydanych publikacji. Na spotkanie jubileuszowe zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich organizacji działających na terenie Wrocanki, niezrzeszeni sympatycy stowarzyszenia oraz władze gminy. Był czas



na wspomnienia, te na poważnie i te całkiem dowcipne, czas na kwiaty i prezenty, okolicznościowy tort i toast wznie-siony lampką szampana. Były gratulacje i życzenia kolejnych owocnych lat. Wójt Marek Klara życzył prezes Annie Sieniawskiej przede wszystkim wsparcia od współpracowników i pozostałych obecnych. – *Życzenia na następne lata są takie, żeby na każdego jak tu siedzimy, prezeska mogła liczyć. Żebyśmy do pomocy*

*byli równie chętni, jak do tego, żeby przyjść dzisiaj na imprezę. Prezes zareagowała na to natychmiast: – Mam nadzieję, że na liście zaproszonych gości nie ma nikogo, kto by nie życzył nam dobrze i mówię oficjalnie – jak będzie coś trzeba, to będę wołać.*

Na stronie 19 umieszczamy wiersz, który specjalnie na okazję jubileuszu napisała dyrektorka szkoły we Wrocance Małgorzata Baran.

**Magdalena Penar**  
fot. Jakub Niedziela



# Stowarzyszenia „Nasza Wrocanka” – z przymrużeniem oka



Wrocanka nasza, niewielka wioska  
Jest małownicza i wielce beztroska  
Lokalni działacze to nie są lenie  
Więc założyli Stowarzyszenie.

Czym się zajmują? Wszyscy to wiedzą  
Spytajcie ludzi, to opowiedzą  
Jak ktoś nie pamięta, to jego strata  
Być może przekornie struga wariata.

Przypomnę zatem, jak to się stało,  
Że aktywiści, co jest ich mało,  
Stowarzyszenie jakiego stworzyli  
I nawet statut mu wymyślili.

Pamiętam kiedyś, przed laty dziesięciu  
Szukali działaczy o wielkim zacięciu  
I w szkolnej klasie skład władz ustalali  
I nazwę związku też wymyślali.

Na czele związku Celina stanęła  
Od razu ostro do pracy się wzięła  
Członków nagnała, leniwych przegnała  
Potrzeby wszystkich z wioski poznała.

Początek pracy był wielce radosny  
Kilka tygodni było do wiosny  
Gdy wszystkich chętnych na śledzia  
zwołali  
Cichutko pod stołem na zdrowie polali.

Robota szefowej się w rękach pali  
Celiny naszej wszyscy się bali  
Proboszcz z sołtysem woleli jej słuchać  
Bo ciężko było ją udobruchać.

I tak po trochu Wrocanka piękniała  
Celina Ance władzę oddała

I znowu z kopyta ruszyła robota  
Dowodem tego – niejedna fota.

Drukują pocztówki, wydali książki  
Skąd na to wszystko wzięli pieniądze?  
Remonty kapliczek, dla dzieci kolonie  
Nawet muzeum w starociach tonie.

Hitem największym jest Rozaliada  
Uczcić Patronkę przecież wypada  
I z kotła gulaszu spróbować z dzika  
Władza się z gminy z ludem spotyka.

Robota robotę goni jak zmora  
A Anna myśli już o Dniu Seniora  
Nawet kucharkę wzięli od księdza  
W kuchni proboszcza panoszy się nędza!

Nie ma obawy jest na to rada!  
Proboszcz Teresę już wypowiada!  
Za puste gary będzie pokuta!  
Gospośia ze strachu szykuje andruta.

Żeby za mało nie było roboty  
Anna Słowaków wzięła w obroty  
W Hankovcach gościna niczym  
w Wersalu  
Bawią się wszyscy tak, jak na balu!

Słowaków do Polski zaprosili  
Gościna wielka lecz nic nie pili  
Choć na Rozaliadzie była policja  
Po co? Przecz zawsze jest prohibicja!

Z drugiej Wrocanki gości też kupa  
Na stołach ciastka i jakaś zupa!  
Nasze śpiewaczki koncerty dają  
W śpiewie się tylko z Mazowszem równają!

Zapomnieć nie można o naszych radnych  
W rządach jedynych, w kuchni bezrad-  
nych

Po każdej imprezie potrzeba chłopca  
Szefowa daje im w ręce mopa.

Bardzo ofiarnie związek pracuje  
Charytatywny mu dorównuje  
Czy to sobota, czy też niedziela  
Szefowa pracuje jak Merkel Angela.

Tym, co w potrzebie też chce pomagać  
Odzież dla biednych każe nam składać  
Czy kurtka nowa, czy nawet stara  
Najchętniej bierze, gdy jest z Big Stara

A gdy w portfelu brakuje kasy  
Jabłka Ci dadzą, lecz... bez kiełbasy!  
A jak przywiozą unijną marchewkę  
To trzeba w kolejce stoczyć bitewkę.

A jak już całkiem braknie roboty  
To koło którejś wolnej soboty  
Organizują niewielką zadymkę  
I ludzi biorą gdzieś na pielgrzymkę.

I tak pracują od lat dziesięciu  
Czasem we dwoje, a czasem w pięciu  
Niebawem całą przemienią wioskę  
Trumpa chcą gościć – słyhać pogłoskę.

Jedno jest pewne, działają uparcie  
I często w gminie mają oparcie  
Dlatego dzisiaj, donosi prasa  
Na jubileuszu – gości jest masa!

/M.B./

# 40 lat pracy w Urzędzie

Na emeryturę odszedł Jan Węgrzyn, kierownik referatu Gospodarki Przestrzennej i Inwestycyjnej Urzędu Gminy Miejsce Piastowe. W Urzędzie przepracował 40 lat. – *Zawsze byłem najstarszy stażem* – żartował na spotkaniu (30 marca), podczas którego z nostalgią żegnali go pracownicy Urzędu.

W Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe pracował od 1977 roku, od 1984 roku był kierownikiem Referatu Gospodarki Przestrzennej.

Wójt gminy Marek Klara, żegnając Jana Węgrzyna, przyznał, że w każdej instytucji są pracownicy, którzy się z nią kojarzą, którzy są nośnikami czegoś takiego, co nazywa się „pamięcią instytucji”, którzy niosą to, co jest niezapisane. – *I nasz kierownik jest taką osobą. Zaczynał pracę, kiedy mnie jeszcze na świecie nie było* – obliczył wójt. – *Jak przyszedłem do Urzędu, a byłem wtedy najmłodszym z pracowników, to kierownik był już najstarszy stażem. Te dziesięć lat pracy z nim wspominam bardzo dobrze. I takich pracowników jak kierownik Jan Węgrzyn, życzyłbym każdemu. I proszę pamiętać, że Urząd zawsze był, jest i będzie drugim domem kierownika* – dodał.

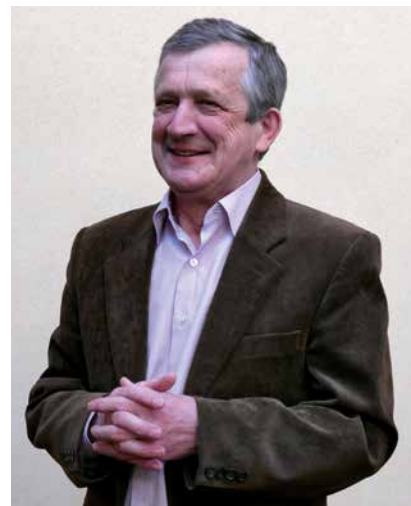
– *Będę was odwiedzał* – obiecał kierownik, dziękując za czterdzieści lat współpracy i przepraszając za to, co było „nie tak” z jego strony.

Za pracę na rzecz gminy Janowi Węgrzynowi podziękował również Wiktor

Skwara, przewodniczący Rady Gminy od 2002 roku. – *Wszystkie przedsięwzięcia, które były podejmowane w gminie, za którymi podnosiliśmy ręce, były sprawnie realizowane. Ich końcowe efekty i to, jak one dzisiaj wyglądają, jak się prezentują i jak są funkcjonalne, w dużej mierze zawdzięczamy panu. Za tę sprawność i skuteczność działania chciałbym wyrazić słowa ogromnego uznania i przekazać wyrazy wdzięczności.*

Kierownik na pamiątkę od pracowników otrzymał obraz Małgorzaty Twardzik-Wilk. Na koniec każdy z pracowników Urzędu osobiście pożegnał się kierownikiem.

Tekst i fot. IP





# Duma miejscowości odzyska blask

Stojący w centrum Wrocanki pomnik, poświęcony bohaterom wojennym, zostanie niebawem odrestaurowany. Cieszy to lokalną społeczność, która przez lata dbała o niego, remontując i chroniąc przed całkowitym zniszczeniem.

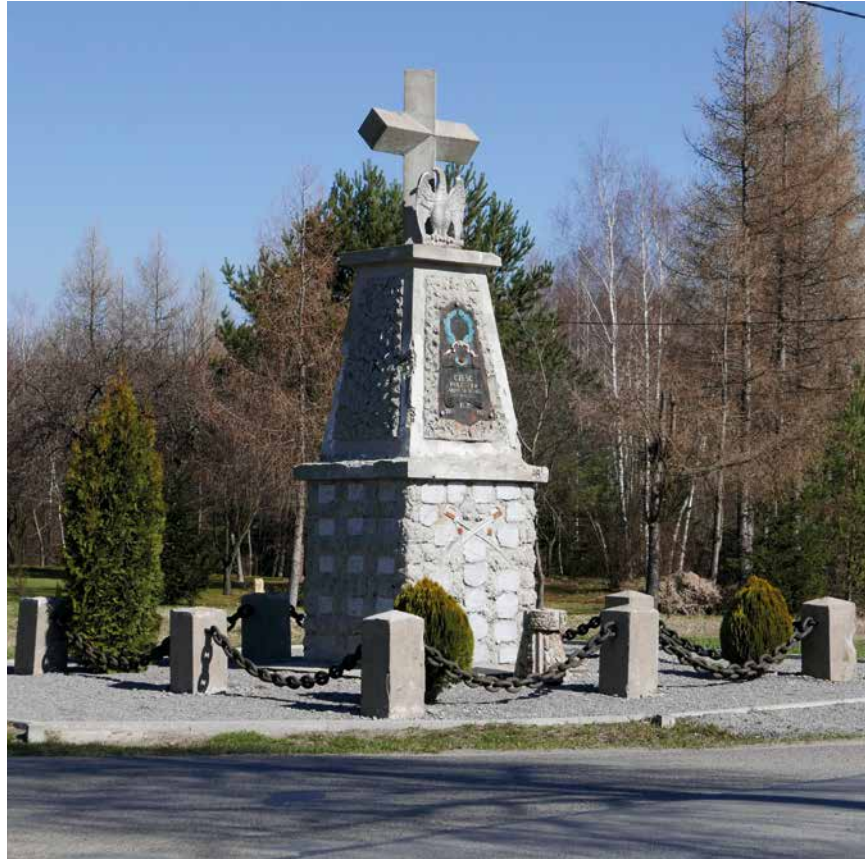
Pomnik ten jest miejscem szczególnym dla mieszkańców Wrocanki. W kronice szkolnej jest mnóstwo zdjęć, na których widać jak lokalna społeczność troszczy się o niego, grabie liście, odnawia tabliczki, a przy okazji świąt narodowych – składa kwiaty i zapala znicze. – *W tym miejscu manifestujemy swój patriotyzm, przywiązanie do tradycji. Ten pomnik i miejsce, w którym stoi, to wizytówka naszej wsi – mówi Małgorzata Baran, dyrektor Szkoły Podstawowej we Wrocance.*

Mimo starań mieszkańców, z biegiem lat stan techniczny pomnika bardzo się pogarszał i zaczął wymagać fachowej konserwacji. Gmina przez lata miała związane ręce, ponieważ pomnik postawiony został na prywatnej działce. – *W ostatnim czasie udało się nam uregulować sprawy własności terenu, odkupiliśmy działkę i teraz pomnik stoi już na gruncie komunalnym, został wpisany do rejestru zabytków, a to otworzyło nam drogę, żeby ubiegać się o pieniądze na jego konserwację. I udało się. W tym roku będzie restaurowany – wyjaśnia Marek Klara, wójt gminy Miejsce Piastowe.*

## Lokalne dziedzictwo

Według podawanych informacji pomnik powstał po I wojnie światowej, a dokładnie nie po wojnie polsko-bolszewickiej. Dla ówczesnych mieszkańców była to w zasadzie jedna wojna, zaczęła się w 1914 r., a skończyła w 1921 r. Przez lata nie było wiadomo czyją jest własnością, ale wszyscy mieszkańcy mieli poczucie odpowiedzialności i dbałości o to miejsce. Wyryte są na nim nazwiska mężczyzn, którzy poszli do armii i stracili życie.

– *Jest on niezwykle, choć tego typu pomniki budowano dosyć powszechnie. Podobny jest w Krośnie, w Suchodole. Duże bloki piaskowcowe ustawione w kopiec z krzyżem i orłem – symbolem ojczyzny, na szczycie – mówi wójt Miejsca Piastowego. Dodatkowo, pomnik we Wrocance został*



wybudowany przy użyciu betonu, na żeliwnej tablicy jest inskrypcja, a nazwiska poległych podczas walki wtopione są w bryle pomnika.

## Są pieniądze na remont

Prace konserwatorskie przy pomniku będą obszerne i kosztowne. Cel jest jednak jeden – przywrócić mu pierwotne piękno. – *Chcemy, żeby renowacja rozpoczęła się jeszcze w tym roku i aby wykonał ją Mirosław Babicz, znany kamieniarz i konserwator. Współpracuje on z gminą od wielu lat i jest autorem konserwacji wielu obelisków w naszej gminie – podkreśla M. Klara.*

Koszt remontu oszacowano na ponad 30 tys. zł. Część pieniędzy, ok. 20 tys. zł, Miejsce Piastowe otrzyma w formie dofinansowania z Lokalnej

Grupy Działania „Kraina Nafty”, którą tworzy z pięcioma innymi gminami z powiatu krośnieńskiego.

– *Pomnik wymaga fachowego remontu i bardzo się cieszymy, że nie będzie więcej niszczał. Mieszkańcy domowymi sposobami dbali o niego, malując tabliczki z nazwiskami, uzupełniając w nim materiał, ale to było za mało. A jest to miejsce szczególnie dla lokalnej społeczności, za które wszyscy odpowiadamy, ucząc kolejne pokolenia poszanowania tradycji i historii – mówi Małgorzata Baran.*

Pamięć o tych, którzy oddali swe życie za Ojczyznę jest we Wrocance cały czas żywa. Mieszkańcy dbają o pomnik i czekają na chwilę, kiedy po remoncie znów odzyska swój blask.

**Wioletta Zimmermann-Szubra**

# Nocowali w szkole

W nocy z 24 na 25 lutego Szkoła Podstawowa w Rogach nieprędko zapadła w sen. W końcu nie co dzień śpi się na karimacie czy materacu, w otoczeniu koleżanek i kolegów z klasy.

Według kalendarza świąt nietypowych 26 lutego jest dniem spania w miejscach publicznych. Nie wiadomo, kto jest autorem tego pomysłu, jednak święto to obchodzone jest już od kilku lat w wielu miejscach na świecie. Staje się coraz bardziej popularne – wszak sen to czysta przyjemność, regeneracja mózgu i organizmu, no i oczywiście marzenia sennie. Ważne jest, by niezależnie od tego, czy śpi się jak suseł, jak kłoda, czy jak niemowlę, obowiązkowo wstać prawą nogą.

W związku z powyższym w nocy z 24 na 25 lutego w naszej szkole odbyła się *Czytelnicza noc w szkole*, która oprócz walorów rekreacyjnych i integracyjnych, realizowała także cele wychowawcze i edukacyjne. Organizując spanie w szkole, zrealizowaliśmy jeden z wrześniowych pomysłów Samorządu Uczniowskiego na uatrakcyjnienie życia szkolnego.

Wydarzenie to jest historyczne, bo nie miało miejsca nigdy wcześniej. 32 uczniów z klas IV-VI spędziło niezapomnianą noc w świetlicy szkolnej, pod okiem pań Urszuli Stanisiz i Sabiny Uliasz.

Na ten dzień uczniowie czekali z niecierpliwością. Od początku tygodnia wciąż pytali, czy to na pewno i czy już w ten piątek. Niektóre dziewczynki przygotowały się dużo wcześniej i w piątkowy wieczór zaskoczyły niecodziennymi strojami nocnymi.

Na początek uczniowie przypomnieli sobie obowiązujący regulamin, z którym już wcześniej zapoznali się wraz z rodzicami. Następnie w stołówce szkolnej zjedli samodzielnie przygotowaną kolację. I tu pochwalić trzeba dyscyplinę i życzliwość wobec siebie. Potem przyszedł czas na przygotowanie świetlicy do noclegu. Rozkładanie materaców i śpiworów przebiegło sprawnie i już po chwili mogliśmy przejść do kolejnego punktu planu, czyli gier i zabaw językowych i integracyjnych. Sprawili one uczestnikom wiele radości. Tuż po



tym ruszyliśmy na nocne zwiedzanie szkoły. Okazało się, że nocą, w świetle latarek, szkoła jest niezwykle tajemnicza. Po zwiedzeniu sal lekcyjnych, gdzie na tablicach uczniowie znaczyli swoją nocną obecność, dotarli do biblioteki. Tam znaleźli słodką niespodziankę. Po powrocie do świetlicy przyszedł czas na czytanie. Uczniowie z zaciekawieniem wysłuchali fragmentów różnych książek. Ostatnim punktem planu był seans filmowy. Po nim, o godz. 1.00, rozpoczęła się cisza nocna (także dla telefonów).

Tej nocy Szkoła Podstawowa im. Kazimierza Wielkiego w Rogach nieprędko jednak zapadła w sen. W końcu nie co dzień śpi się na karimacie czy materacu w otoczeniu koleżanek i kolegów z klasy. A przecież tyle jest spraw do omówienia właśnie w nocy... No cóż, w końcu na nocowanie w szkole nie przychodzi się po to, żeby się wyspać... Pomimo tego, że niektórzy nie zasnęli po ogłoszeniu ciszy nocnej, to rano, już od 6.30, byli wyspani i w doskonałych humorach.

O godzinie 7.30 świetlica była uprzątnięta i uczniowie mogli kontynuować wieczorne gry i zabawy, z tą różnicą jednak, że tym razem to oni zdecydowali, w co zagrają, i sami prowadzili zabawy. Doskonałym wodzirejem i prowadzącą stała się przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego – Kornelia Kreslins. Integracja międzyklasowa zasługuje na najwyższą ocenę. Dziewczynki – chłopcy, młodszy – starsi... Mimo że nie do końca wyspani, to jednak bardzo zadowoleni i pozytywnie nastawieni do siebie, świetnie bawili się do samej 9.00. Wtedy to rodzice odbierali ich po *Czytelniczej nocy w szkole*.

Tuż przed wyjściem wszyscy zgodnie uznali, że rok to stanowczo za długo, żeby czekać na kolejne nocowanie...

Dobra opinia o nocy spędzonej w szkole tak rozeszła się wśród uczniów, że podobna została zorganizowana dla uczniów klas I-III.

Urszula Stanisiz  
fot. Sabina Uliasz



## Gmina w dużej części sfinansuje zabiegi kastracji zwierząt

W związku z realizacją „Programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie Gminy Miejsce Piastowe w 2017 r.” istnieje możliwość uzyskania dofinansowania do zabiegu sterylizacji lub kastracji zwierząt domowych, których właściciele zamieszkują na terenie gminy. Zgodnie z zasadami programu gmina pokrywa 70% kosztów zabiegu.

Zabiegowi sterylizacji lub kastracji może podlegać maksymalnie dwoje zwierząt z jednej nieruchomości i wykonywane będą w Gabinetce Weterynaryjnym Animals, ul. Łukasiewicza 95, 38-400 Krosno (tel. 13 4322380).

Warunkiem otrzymania dofinansowania do zabiegu sterylizacji lub kastracji jest złożenie wniosku w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe do 30 kwietnia 2017 r.

Wniosek o dofinansowanie dostępny jest w Urzędzie oraz na stronie internetowej gminy.

Środki finansowe na realizację akcji są ograniczone. Decyduje kolejność składania wniosków. Planowany termin rozpoczęcia zabiegów – maj 2017 r.

**Bernadeta Jurczak**

## Laureat Konkursu Matematycznego



**Maciej Kmak**, uczeń klasy VI Szkoły Podstawowej w Zalesiu został laureatem Konkursu Matematycznego dla uczniów szkół podstawowych

organizowanego przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Maciek osiągnął bardzo wysoki wynik. W ostatecznej klasyfikacji uzyskał siódmy wynik w województwie. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

**Daniela Kokoszka**

Konkurs piosenki angielskiej „I can sing” odbył się 23 lutego 2017 roku w Szkole Podstawowej w Zalesiu.

## Cztery pierwsze miejsca



– *Celem konkursu było promowanie aktywności twórczej wśród uczniów, wspieranie uzdolnień, motywowanie uczniów do nauki języka angielskiego w ciekawy i przyjemny sposób oraz promowanie aktywnych form spędzania czasu wolnego – powiedziała organizatorka konkursu Katarzyna Omachel, nauczycielka języka angielskiego w SP w Zalesiu. – Do udziału w konkursie zaprosiliśmy wszystkie szkoły podstawowe z naszej gminy i wszystkie odpowiedziały na nasze zaproszenie.*

Gminny konkurs skierowany był do uczniów z kl. I-III. Szkoła mogła zgłosić maksymalnie trzech uczestników. Każdy wykonawca prezentował dowolną piosenkę dziecięcą w języku angielskim. Ocenie jury podlegały: muzykalność, walory głosowe, poprawność językowa, dobór repertuaru, ruch sceniczny, strój oraz ogólny wyraz artystyczny. Po burzliwych obradach jury wyłoniło cztery pierwsze miejsca. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe.

### NAGRODZENI W KONKURSIE

#### Kategoria – piosenka anglojęzyczna z bajki dziecięcej

**I miejsce:** Julia Sechman (SP w Miejscu Piastowym) i Klara Wilusz (SP w Zalesiu);

**II miejsce:** Natalia Gołda (SP w Łęczanach), duet Magdalena Charzewska i Izabela Malinowska (SP w Targowiskach);

**III miejsce:** Nikola Kulig (SP we Wrocławce).

#### Kategoria – angielska piosenka dziecięca

**I miejsce:** Amelia Jasłowska (SP w Zalesiu) i Jakub Stec (SP w Miejscu Piastowym);

**II miejsce:** Zofia Drozd (SP w Rogach) i Kinga Wójcik (SP w Łęczanach);

**III miejsce:** Aleksandra Wiszniewska (SP w Głowience).

Red.

# Reportaż po sąsiedzku

Malarka z zamiłowania Dorota Bogaczyk, kucharz i właściciel restauracji „Posmakuj” Paweł Dobrzański, fotografujący samochody rajdowe Marek Marczak, posłanka Joanna Frydrych oraz konstruktor i projektant dronów Jakub Bogaczyk byli bohaterami reportaży przygotowanych przez uczniów Szkoły Podstawowej w Targowiskach.

Reportaże, prezentacje, a niekiedy i filmy zostały przedstawione na spotkaniu w Szkole Podstawowej w Targowiskach. Przygotowali je uczniowie: Alicja Zgrych, Patrycja Zając, Julita Hedesz, Julia Bryda, Rozalia Lorenc, Katarzyna Winiarska, Emilia Rozenbeiger, Amelia Huta, Martyna Bednarz, Maciej Wojtowicz, Mateusz Basamania i Bartosz Kozioł.

Reportaże powstawały w ramach ogólnopolskiego programu „Młody Obywatel” organizowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. – *Uczniowie realizowali ścieżkę „Reportaż po sąsiedzku”, którego celem było poznanie pasji, zainteresowań bliskich sąsiadów. Dzieci odpowiedzialne były za przygotowanie i przeprowadzenie wywiadu, przygotowanie i opracowanie reportażu, zorganizowanie dnia otwartego dla rodziców, czyli prezentacji ich efektów pracy w środowisku. Głównie chodziło o to, aby nauczyć się współpracy, wzajemnego wspierania, aby uczyły się rozmowy o rzeczach poważnych. Dla nich to było wyzwanie, bo takiego projektu wcześniej w szkole nie było. Na hasło „wywiad”, „reportaż”, „film” poczuli się ważni – tłumaczy nauczycielka Aneta Kruczek-Kosiba, która prace uczniów koordynowała z polonistką Katarzyną Sidor.*

Wyszukanie ciekawych osób w Targowiskach nie było problemem. Ale zanim uczniowie wyruszyli w teren, w szkole zastanawiali się nad pytaniami, z jakiego sprzętu mogą korzystać, jak nakręcić film. Samodzielnie musieli wykonać także mapę okolicy. – *Nie mieli łatwej pracy, ale materiał filmowy i fotograficzny zebrali fantastyczny. Gratuluję im odwagi, że się nie bali i podeszli do tego z takim entuzjazmem i spontanicznością – podkreśla nauczycielka.*

Czy spotkania z bohaterami reportaży były trudne? – *Nie, ale trochę byliśmy zdenerwowani – zdradziła uczennica Martyna Bednarz, która z Mateuszem*



Basamania odwiedziła Jakuba Bogaczyka. Nie tylko wypytali go o różne rzeczy, ale nakręcili także film przedstawiający latającego drona. – *Spotkanie to zachęciło mnie, aby interesować się budową takich maszyn – oznajmił Mateusz.*

– *Dużym zaskoczeniem było to, że wybrano właśnie mnie i nie spodziewałem się, że dzieci będą zadawały tak konstruktywne pytania – przyznał Jakub Bogaczyk. Bardzo miło wizytę dzieci odebrała także Dorota Bogaczyk: – Okazało się, że umieją rozmawiać z dorosłymi, umieją zadawać pytania, mają jakąś wiedzę, są ciekawe. Zastały mnie podczas malowania*

*bombek i dzięki temu mogły zobaczyć, że nie jest to lekka praca, że trzeba się temu poświęcić. Ale jeśli się ma chociaż odrobinę talentu, trzeba go rozwijać. Dziewczynki poznały mnie od tej właśnie strony, że się nie poddaję i nawet jeśli coś nie wychodzi, to dalej maluję, próbuję na nowo. Byłam mile zaskoczona powstałym reportażem. I muzyka była dopasowana do mnie. Taką właśnie lubię.*

– *Na koniec projektu dzieci powiedziały mi jedno ważne zdanie: Fajnie, bo czuliśmy, że coś od nas zależy – wspomniała Aneta Kruczek-Kosiba.*

Tekst i fot. IP



# Podium dla uczniów z Głowienki

Filip Jurczyk, Jakub Jurasz i Lena Baran, uczniowie Szkoły Podstawowej w Głowience, zdobyli odpowiednio pierwsze, drugie i trzecie miejsce w wojewódzkim konkursie „O Bieszczadach wiem prawie wszystko”, który odbył się 10 lutego br. w Szkole Podstawowej w Czarnej.



Konkurs składał się z dwóch etapów. Pierwszy polegał na rozwiązaniu bardzo trudnego testu, obejmującego wiedzę o rejonie Bieszczadów i Gór Sannocko-Turczańskich. Na rozwiązanie

go uczestnicy mieli godzinę zegarową. Wyłoniona w pierwszym etapie najlepsza dziesiątka uczestników w części drugiej konkursu walczyła o najwyższe lokaty. Część finałowa miała charakter otwarty, odbyła się w obecności wszystkich uczestników konkursu, opiekunów, rodziców oraz zaproszonych gości.

– Troje naszych uczniów wspaniale rozwiązało testy I etapu i z wysokim zadaniem punktowym zakwalifikowało się do finałowej dziesiątki – tłumaczy Mariola Tys, nauczycielka SP w Głowience, która przygotowywała uczniów do konkursu. – Każdy z finalistów miał za zadanie m.in.

opowiedzieć legendę związaną z Podkarpacem, rozpoznać bieszczadzkie rośliny, zwierzęta, cerkwie, zabytkowe obiekty, wykazać się znajomością historii, etnografii, geografii, turystyki, literatury, jak również znajomością mapy – minutę uczniowie mieli na odnalezienie wylosowanego szczytu, rzeki i miejscowości.

Konkurs zakończył się rozdaniem dyplomów i nagród dla finalistów drugiego etapu. Uczniowie otrzymali albumy, przewodniki, książki, akcesoria turystyczne, mapy, pamiątkowe koszulki.

Red.

# Pokonali ponad 900 szkół

Sukces uczniów ze Szkoły Podstawowej z Łężan jest wypadkową pomysłu, odwagi, wysiłku i pracy.

31 stycznia 2017 roku rozstrzygnięto jesienny etap Ogólnopolskiego Konkursu „Zdrowo jem, więcej wiem”, zorganizowanego przez Fundację BOŚ pod honorowym patronatem małżonki prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy. I mamy z czego się cieszyć! Nasz klasowy zespół Truskolandia zajął III miejsce. To nasz wielki sukces, bo pokonaliśmy ponad 900 szkół. W tej kategorii wiekowej startowało bowiem 927 szkół. Brawo IIIa!

A jak wyglądała nasza droga do sukcesu? Od września do grudnia 2016 roku klasa IIIa uczestniczyła w wieloetapowych działaniach informujących o roli owoców i warzyw w diecie. Były to zajęcia o zdrowym żywieniu z udziałem dyrektora szkoły Teresy Zamorskiej i pielęgniarki Wioletty Urban. Podczas zajęć uczniowie przygotowali także propozycje gier i zabaw na świeżym powietrzu, zorganizowali wystawę plakatów na dolnym korytarzu oraz zaprosili klasę IIIb i grupę maluchów do wspólnych zabaw.

Prowadzili również zajęcia otwarte o zdrowym stylu życia dla klasy II i grupy pięciolatek. Uczniowie klasy IIIa byli pomysłodawcami akcji „Śniadania z różnych stron świata” i pomagali w jej realizacji, między innymi na zajęciach wspólnie wykonali dekorację. W ramach działań promujących zdrowy styl życia uczniowie przygotowali pisemko klasowe, zachęcające do zrezygnowania ze słodczy na rzecz owoców i warzyw, oraz zestaw na drugie śniadanie. Wzięli także udział w akcji „Śniadanie daje moc”. Ponadto klasa IIIa przygotowała inscenizację pt. „Na straganie”. Każde z dzieci, po otrzymaniu roli, własnoręcznie wykonało strój na występ. Mali artyści odwiedzili z przedstawieniem przedszkolaki, tj. grupę maluszków i pięciolatek oraz wystąpili z okazji Dnia Nauczyciela. Trzecioklasiści wykonali też owocowe lapbooki, gazetkę i piramidy zdrowia, które znalazły się na wystawie (na górnym korytarzu) „Zdro-



wo jem, więcej jem”. Umieszczono tam również czasopisma o zdrowym odżywianiu, propozycje zdrowego jadłospisu, pamiętnik „Obietnice truskawkowe”, klasowe pisemko o zdrowiu. W ramach konkursu odwiedziliśmy eko-piekarnię państwa Kiełtyków w Łężanach.

Relację z zajęć można było obejrzeć na bieżąco na klasowym blogu „Karuzelowo” – <http://karuzelowo.blogspot.com>.

Agata Paczosa

# Bezpłatna nauka pływania dla uczniów

Pieniądze na organizację zajęć sportowych dla uczniów Gmina pozyskała z Ministerstwa Sportu i Turystyki. – *Nasza Gmina jest jedną z jedenastu w województwie, która otrzymała pieniądze na naukę pływania dla dzieci, i jedną z trzech gmin podkarpackich, które prowadzić będą gimnastykę korekcyjną* – podkreślił wójt Gminy Marek Klara.

Na naukę pływania Ministerstwo Sportu i Turystyki przyznało gminie 20 tysięcy złotych, a na zajęcia z gimnastyki korekcyjnej 9 tysięcy złotych.

Nauka pływania obejmie 120 uczniów klas I-III szkół podstawowych. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu, od 1 marca do 30 listopada 2017 roku (z przerwą wakacyjną). – *Szkół na terenie gminy mamy siedem i chcielibyśmy, aby z każdej szkoły przynajmniej jedna grupa uczestniczyła w tych zajęciach. Większa szkoła będzie miała więcej grup, mniejsza mniej* – tłumaczy zastępca wójta Stanisława Gawlik.

Pływanie, podobnie jak w ubiegłym roku, odbywać się będzie w godzinach popołudniowych. – *Zajęcia prowadzone są przez instruktorów w grupach 10-osobowych*



*bowych na basenach w Krośnie. Na naukę zaplanowaliśmy 20 godzin lekcyjnych. Dla dzieci zapewniamy także dojazd – zaznacza koordynator projektu Małgorzata Trybus z Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym.*

Z kolei zajęcia z gimnastyki prowadzone będą podobnie jak nauka pływania, raz w tygodniu. Rozpoczną się pod koniec kwietnia i potrwać do 30 listopada 2017 r. – *W ramach projektu zakłada się, iż 260 dzieci uczęszczających do szkół podstawowych z terenu gminy Miejsce Piastowe weźmie udział*

*w zajęciach sportowych z elementami gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej. Zajęcia będą prowadzone w wymiarze 20 godzin lekcyjnych dla uczniów od 8 do 12 lat, w grupach 10-osobowych. Natomiast w grupach przedszkolnych (4-7 lat) przewiduje się realizację 20 zajęć w wymiarze pół godziny w grupach do 10 osób* – informuje Małgorzata Trybus i dodaje, że głównym celem zajęć jest aktywizacja sportowa dzieci oraz profilaktyka wad postawy.

IP

## Światowy dzień poezji w Rogach

„W świecie Jana Brzechwy” – pod takim tytułem w Szkole Podstawowej w Rogach (21 marca) zorganizowano dla klas I-III szkolny konkurs recytatorski. Okazją był przypadający tego dnia Światowy Dzień Poezji.

Zanim uczniowie przystąpili do recytacji wierszy, obejrzeni i wysłuchali prezentacji o bohaterze konkursu – Janie Brzechwie. Dzieci dowiedziały się z niej kilku ciekawych informacji na temat życia i twórczości polskiego poety. Po prezentacji uczniowie klasy IIIb przedstawili inscenizację na podstawie wiersza poety pt. „Przyszła wiosna”.

W głównej części konkursu, podczas którego dzieci recytowały wybrane przez siebie wiersze, wzięło udział 19 uczniów z klas I-III. Dzieci w czasie swoich prezentacji wspomagały się rekwizytami, stosowną mimiką, gestem, odpowiednią modulacją głosu, a czasami nawet uzasadnionym strojem. Poziom wykonania poszczególnych utwo-

rów był bardzo wysoki. Po występach uczestników konkursu uczniowie z klasy IIb przedstawili krótką inscenizację piosenki ze słowami wiersza Jana Brzechwy pt. „Kaczka Dziwaczka”.

Po trudnej debacie komisja konkursowa w składzie: dyrektor szkoły Małgorzata Borowska, logopeda Bożena Drobek i bibliotekarka Urszula Stanisiz wyłoniła grono laureatów. Wszyscy laureaci i uczestniczący w konkursie otrzymali dyplomy i atrakcyjne nagrody książkowe.

Organizatorki konkursu składają serdeczne podziękowanie Radzie Rodziców działającej przy Szkole Podstawowej w Rogach za przychylność i dofinansowanie zakupionych nagród.

Beata Bałuka

### LAUREACI KONKURSU

**I miejsca:** Lena Wdowiarz z kl. I (za wiersz „Samochwała”), Martyna Wąs z klasy IIa („Koziołeczek”) i Maja Paszek z klasy IIb („Żaba”);

**II miejsca:** Maciej Szubrycht z klasy IIa („Tydzień”), Szymon Kubusiak z klasy IIb („Ślimak”), Julita Uliasz z klasy IIIb („Kwoka”);

**III miejsca:** Milena Pietruszka z klasy I („Skarżypyta”), Jagoda Mikosz z klasy IIb („Tańcowała igła z nitką”), Zofia Drozd z klasy IIIa („Żuk”);

**Wyróżnienia:** Wiktoria Rolewicz z klasy IIa („Na straganie”), Amelia Zielińska z klasy IIa („Entliczek – pentliczek”), Szymon Stanisiz z klasy IIIa („Na straganie”), Aleksandra Dembiczak z klasy IIIb („Zapałka”), Martyna Wołtosz z klasy IIIb („Rak”).



Z TVN-em po Azji

# Życie było reżyserem

O drodze od proziaków z przepisu babci Zosi do Akademii Kurta Schellera i restauracji Posmakuj oraz o udziale w programie „Azja Express” z Pawłem Dobrzańskim z Targowisk rozmawia Janusz Węgrzyn.



**PAWEŁ DOBRZAŃSKI** z Targowisk, właściciel i szef kuchni restauracji Posmakuj Warszawa i Posmakuj Krosno, współwłaściciel firmy Wytwórnia Smaku, zajmującej się cateringiem oraz posiadającej dwie kawiarnie, w tym jedną w Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie. Kwalifikacje swoje podnosił jako stażysta w Akademii Kurta Schellera, Instituto Culinario Danieli w San Louis Potosi w Meksyku, a także kończąc kurs Profesjonalne Zarządzanie w Gastronomii na SGGW. Z sukcesami brał udział w ogólnopolskich konkursach kulinarnych: Kulinarnym Pucharze Polski, Festiwalu Kuchni Dworskiej w 2002 roku (I miejsce) czy VI Konkursie Włoskiej Sztuki Kulinarnej w 2006 rok (II miejsce). Wraz z Pascalem Brodnickim przygotowywał obiad dla prezydenta Lecha Kaczyńskiego i Nicolasa Sarkozy'ego w Pałacu Prezydenckim. Prowadził także cateringi w Barcelonie, Amsterdamie, Pradze, Rzymie, Bratysławie, które były częścią kampanii Pascala Brodnickiego i Karola Okrasy dla marki Lidl. Był także asystentem Pascala Brodnickiego podczas szkoleń i pokazów kulinarnych. W 2016 roku wystąpił w programie TVN „Azja Express”, był także gościem Dzień Dobry TVN. Jego restauracja przygotowywała posiłek dla uczestników ostatniej edycji Łemkowyny Ultra Trail i Widackiego Biegu Niepodległości.

**JANUSZ WĘGRZYN: W jaki sposób udało się panu trafić do programu „Azja Express”? Pytam o to, ponieważ od udziału w tym przedsięwzięciu stało się o panu w Polsce gośno.**

**PAWEŁ DOBRZAŃSKI:** Zaprosił mnie mój przyjaciel Pascal Brodnicki, któremu producenci show zaproponowali udział w tym programie. Z Pascalem znamy się i przyjaźnimy od roku 2002. Nasze drogi skrzyżowały się w Akademii Kurta Schellera, gdy podjąłem decyzję o wyjeździe do stolicy, by się uczyć w Akademii, a w tym samym czasie Pascal przyjechał z Francji do Polski.

**O udziale w programie porozmawiamy nieco później. Na razie chciałbym zapytać, jak to było z tym pana upodobaniem do gotowania. Jakie były początki?**

To było jeszcze w latach dzieciństwa. Pamiętam pierwsze próby robienia proziaków z przepisu babci Zosi. Czytałem też przepisy drukowane na odwrocie kartek w kalendarzach, które codziennie trzeba było wrywać, strona po stronie. Poza tym moja babcia Helcia jest kucharką, która gotowała i piekła ciasta na rodzinne spotkania. W domu mama również dużo gotowała, a smak kanapek z wiejskim serkiem, szczypiorem, rzodkiewką i pomidorem z przydomowego ogródka, które przygotowywał tato, długo pozostaną w mojej pamięci. Nasza rodzina zawsze lubiła przyjmować gości – tak więc czym skorupka za młodu nasiąknę, tym na starość trąci.

**Skończył pan edukację w Targowiskach i co dalej?**

Dalszą naukę podjąłem w Technikum Gastronomicznym w Iwoniczu-

-Zdroju. Po zdaniu matury rozpocząłem pracę w nowo oddanym do użytku hotelu Krosno Nafta. Dostałem się też do PWSZ w Krośnie, jednak studentem byłem niedługo. Wolałem szlifować swoje kucharskie zamiłowania, a że jest to praca ciężka i wymagająca, należy jej poświęcić dużo czasu. Po dwóch latach pracy w Krośnie przenieśliśmy się do Iwonicza-Zdroju, do restauracji Galicja. Przepracowałem w niej kolejne dwa lata i po wygraniu konkursu kulinarnego wyjechałem do Warszawy.

**Co to był za konkurs?**

Był to Festiwal Kuchni Dworskiej organizowany w zamku w Baranowie Sandomierskim. W roku 2002 wygraliśmy ten konkurs, reprezentując restaurację Galicja.

**A jak się zostaje stażystą Akademii Kurta Schellera?**



W jury wspomnianego festiwalu zasiadał między innymi Kurt Scheller i tam się z nim poznałem. Zaczęliśmy korespondować, oczywiście o sprawach kulinarnych, a po jakimś czasie zaprosił mnie na otwarcie swojej Akademii Kulinarnej. Poprosiłem go o możliwość szkolenia się w Akademii i znalezienia pracy. Chętnie na to przystał, więc spakowałem plecak i pojechałem do stolicy uczyć się – zgodnie z zasadą: do odważnych świat należy.

#### **Kiedy zrodził się pomysł na powstanie sieci restauracji Posmakuj?**

Zakładając firmę, nie myślałem o sieci. Chciałem pracować na swoim, budowałem firmę, opierając ją na swoich przemyśleniach, wyciągając wnioski z błędów popełnionych przez innych pracodawców a także własnych. Nie traktuję naszej działalności jako sieci. Działamy obecnie w Krośnie i w Warszawie. Do planów rozbudowy firmy podchodzę z pewnym dystansem, chcę się cieszyć innymi rzeczami i nie chcę, by moja praca zabierała mi 24 godziny na dobę. A czasami, niestety, tak jest.

#### **Innymi rzeczami, czyli między innymi uprawianiem sportu, startując chociażby w pierwszym Wi-dackim Biegu Niepodległości? 18.**

#### **miejsce na 110 startujących to całkiem niezły wynik.**

Przede wszystkim kocham sport. Kiedyś dużo grałem w piłkę nożną, trochę mniej w squasha, ping-ponga, jeździłem także na nartach. Od 5 lat biegam. Staram się ze sportu czerpać przyjemność, a jeśli doliczyć do tego dobre samopoczucie, zdrowie, to dla czego tego nie robić. Z przyjaciółmi założyliśmy Posmakuj Run Team i bawimy się bieganiem, uczestnicząc w różnych imprezach biegowych, także biegu widackim. Przy okazji zwiedzamy piękne zakątki naszego kraju i nie tylko.

#### **Warszawa to niełatwy rynek gastronomiczny. Jadalnia Posmakuj funkcjonuje jednak już kilka lat.**

Na warszawskim rynku Posmakuj istnieje od 6 lat. Prowadzimy działalność na Mokotowie, w zagłębieniu biurowców. Obecnie działamy w biurowcu, który prawie jest pusty, a mimo to kolejki w porze obiadowej są tak duże, że sięgają drzwi wejściowych. Mamy dużą konkurencję, ale nasz zgrany zespół bardzo dobrze dba o to, aby goście do nas wracali. Zajmujemy się również działalnością cateringową. Z moim kolegą Maćkiem prowadzę także dwie kawiarnie.

#### **A jak jest w Krośnie?**

Krosno radzi sobie bardzo dobrze. Zdobyliśmy stałe grono gości, które ochoczo do nas wraca, a to najważniejsze. Nie jest trudno zdobyć nowego klienta, ale sztuką jest spowodować, żeby chciał wracać. Jakość świadczonych usług musi być na odpowiednim poziomie. Restauracja działa na wysokich obrotach, a sala bankietowa z pięknym widokiem na krośnieński rynek jest tak popularna, że na przeróżne imprezy okolicznościowe mamy rezerwacje już na 2018 rok.

#### **Powróćmy teraz do reality show „Azja Express”. Ponoć od samego początku byliście typowani jako zwycięzcy, jednak 12. odcinek okazał się dla was ostatnim i ostatecznie zajęliście 4. miejsce.**

W programie można nas było zobaczyć w 12 z 13 odcinków. Faktycznie, bardzo długo uchodziliśmy za faworytów, ale ten program pokazał, że uczestnikom musi dopisywać szczęście. Nam go zabrakło w 12. odcinku. Obcokrajowcy, których musieliśmy odnaleźć w Angkor Wat, nie chcieli podejść i wpisać się

do księgi. Między innymi to zabrało nam zbyt dużo czasu, wskutek czego zajęliśmy 4. miejsce. Ale nie zajęte miejsce było dla nas najważniejsze, a dobra zabawa, poznawanie ludzi i miejsc oraz samych siebie.

#### **Zdaje sobie sprawę, że każdy tego typu program realizowany jest według określonego scenariusza, ścisłych reguł i zasad. Kontrakt, który pan podpisał, liczy zapewne kilkanaście stron i zawiera wiele klauzul. Proszę powiedzieć, jeśli nie jest to jednym z punktów tajemnicy kontraktu, ile w tym programie było rzeczywistych, nieprzewidzianych w scenariuszu sytuacji?**

W tym programie nie był żadnego scenariusza! Życie było reżyserem. To wszystko, co widzieliście na ekranach telewizorów, działo się naprawdę przed obiektywem kamery i nie planował tego żaden reżyser. Nakręcony materiał oczywiście musiał być skrócony i pocięty, bo telewizja nie byłaby w stanie wszystkiego wyemitować. Efekt końcowy można było zobaczyć podczas edycji kolejnych odcinków programu.

#### **Mieszkańcy, którzy oferowali wam transport czy nocleg, wiedzieli, że nie pomagają biednym ludziom, ale uczestnikom telewizyjnego show, widzieli przecież operatorów kamer, inspicjentów itp. Czy faktycznie byli tacy uczynni?**

Widzieli przede wszystkim podróżników, którzy proszą o pomoc, i zazwyczaj chcieli, i nam pomagali. Dopiero w drugiej czy trzeciej kolejności docierało do nich, że jest to telewizja. Buddyści są bardzo pomocni, uczynni i chętni do dzielenia się tym, co posiadają. Choć trafiły się również osoby, które nie chciały, nie mogły pomóc, ale były to sporadyczne przypadki.

#### **A zatem, czy w realu udałoby się przejechać za jednego dolara dziennie przez cztery kraje Azji: Wietnam, Laos, Kambodżę i Tajlandię, znaleźć darmowy nocleg, posiłek czy transport?**

Jest to możliwe, aczkolwiek trudne. Poza północnym Laosem, gdzie najtrudniej było o transport, w pozostałych miejscach nie mieliśmy z tym problemu, także ze znalezieniem noclegów. W czasie podróży zawsze można było ściągnąć





owoców i warzyw rosnących przy drodze. W prywatnej podróży ciężko byłoby mi podróżować za dolara dziennie, choćby dlatego, że nie wyobrażam sobie podróży bez możliwości spróbowania miejscowej kuchni, tym bardziej bardzo smacznych, zdrowych, urozmaiconych i bogatych w smaki dań azjatyckich. Posiłki, w zależności od miejsca, różnią się i chyba każdy z nas chciałby jeść to, co wartościowe, zdrowe, smaczne, a nie najtańsze produkty. Do tego dochodzą również płyny, które musimy uzupełniać. Głupotą byłoby nie posmakować również cudownych soków ze świeżych owoców. A to wszystko, niestety, kosztuje.

**Udział w „Azja Express” był dla pana przygodą, próbą sprawdzenia**

**siebie w ekstremalnych warunkach? A może jednym ze sposobów auto-reklamy, co w biznesie jest sprawą niebagatelną. Czy udział w tym programie miał jakiś wpływ na rozpoznawalność marki Posmakuj?**

Zdecydowałem się na udział w programie głównie ze względu na podróżę, które kocham i mógłbym oddawać się im co miesiąc. Poznawanie nowych miejsc, ludzi, smaków to prawdziwa przyjemność. Udział w tak dużej produkcji powoduje, że pewne marki, produkty stają się bardziej rozpoznawalne. Ważne jest to, by były to marki prawdziwe, sprawdzone. Więc jeśli taki program i telewizja pozwoli mnie i Posmakuj dotrzeć do większej i szerszej publiki, to będę się cieszył. Dzięki progra-

mowi zauważyłem, że ludzie bardziej się uśmiechają na mój widok. Nie wszyscy oczywiście. Ja sam staram się uśmiechać częściej. Tak jest w wielu krajach, które odwiedziłem. W Polsce ludzie chodzą zasmuceni, zamyśleni, rzadko się uśmiechają. Wydaje mi się, że niektórzy są zamknięci na drugiego człowieka. Zdarza się, że ci bardziej odważni, otwarci, podchodzą, żeby zamienić kilka słów. To naprawdę bardzo miłe.

**Jacy są prywatnie uczestnicy pierwszej edycji programu? Przez kilka tygodni realizacji show był pan z nimi 24 godziny na dobę. A to osoby z pierwszych stron gazet: Małgorzata Rozenek, Radosław Majdan, Michał Żurawski, Agnieszka Włodarczyk, prowadząca program Agnieszka Szulim.**

Mogę powiedzieć, że wszyscy są mili, ale tak jak i mnie, każdego wyróżnia inny temperament i charakter. W trakcie realizacji programu, z racji jego formuły, prowadziliśmy wyścig, dlatego też na duże uprzejmości nie było czasu i sposobności. Po programie przychodził czas na spokojne analizy i wzajemne rozmowy o przeżytych przygodach.

**To może kilka intrygujących wpadek podczas kręcenia programu, które nie znalazły się w emitowanych odcinkach telewizyjnego show.**

Kamera była z nami cały czas, nieustannie. Jeśli coś ciekawego, intrygującego się wydarzyło, trafiało to do programu. Taka jest jego formuła: pokazać najciekawsze reakcje uczestnika wystawionego na dużą próbę wytrzymałości psychicznej i fizycznej, i wszyscy uczestnicy musieli się z tym pogodzić.

**Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów w branży gastronomicznej, ale również na niwie sportowej, i mam nadzieję, że dalej będzie pan naszym sponsorem w trakcie naszych przedsięwzięć sportowych, na co nieustannie liczymy.**

Dziękuję również za rozmowę, a korzystając z okazji, wszystkim Czytelnikom życzę zdrowych i radosnych świąt Wielkiej Nocy.

Rozmawiał Janusz Węgrzyn  
Fotografie z podróży po Azji Pawła Dobrzańskiego i Pascala Brodnickiego z programem „Azja Express” z arch. P. Dobrzańskiego

# 100 lat Anny Juszczykowej z Targowisk

## Na tropie genealogicznej zagadki

Początkiem lutego Małgorzata Wilk z Urzędu Stanu Cywilnego zagadnęła mnie: – *Panie wójcie, będziemy mieli w tym roku jeszcze jedną stulatkę. Choć jest też mały problem. Nie mamy aktu urodzenia. Może wójt chce zobaczyć?* I tak poznałem historię Anny z Cisowskich Juszczykowej, która przyszła na świat w dniu św. Marka Ewangelisty, czyli 25 kwietnia, sto lat temu. Nie urodziła się jednak w Targowiskach (jak sugeruje jej akt małżeństwa), ani nawet w okolicy Krosna, a w Coketon, w małej osadzie górniczej, wśród porośniętych lasami wzgórz Zachodniej Wirginii.

### Miejsce urodzenia: nieznane

Co do zasady: miejsce urodzenia jest dla każdego oczywiste. Jest data, jest miejscowość. Wyjątki dotyczą dzieci porzuconych, ewentualnie sierot wojennych. Ale tu nie o taki przypadek chodzi. Nowy dowód osobisty pani Anny w rubryce poświęconej miejscu urodzenia ma wpisane: USA. I nic poza tym, żadnych konkretnych. A Stany Zjednoczone to jednak dość duży kraj.

Stary dowód osobisty (książeczkowy) podawał lokalizację Tatum Thomas w USA, co jest przeznaczonym zapisem z jedyne amerykańskiego dokumentu, który posiada pani Anna – spisanego po łacinie aktu chrztu. Urzędnik z Komendy Powiatowej Milicji w Krośnie w 1964 roku wpisał – za tym aktem – zwrot Tatum Thomas, które w oryginale brzmiało Datum Thomae, i znaczyło tylko: działo się w Thomas (w akcie mowa o chrzcie, a nie urodzeniu, a to przecież nie to samo). Uroczystość chrzcielna, według dokumentu, odbyła się w miejscowości noszącej nazwę Tomasz, a to

przecież imię, a nie nazwa miejscowości. Choć wydaje się to dziwne, to jednak tak właśnie było – istnieje miasteczko o nazwie Tomasz.

Przez to całe zamieszanie z brakiem miejsca urodzenia przez kilkanaście lat (po unieważnieniu dowodów książeczkowych) pani Anna nie miała w ogóle dowodu osobistego. Bo nie mogła przedstawić odpisu aktu urodzenia! Latami pani Anna i jej rodzina próbowała dojść, gdzie i kiedy przyszła na świat. Pisała, szukała, ale znikąd nie było pomocy (bo i nie bardzo być mogło). Polski konsul w Waszyngtonie pisał jeszcze w 1991 roku: *w księgach stanu cywilnego Stanu West Virginia brak jest aktu urodzenia na nazwisko Anna Cisowski. Załączam uprzejmie otrzymane z State of W. Virginia pismo stwierdzające ten fakt. Załączam także wysłaną przeze mnie aplikację o wydanie tego aktu urodzenia, zwróconą przez urząd USA. Być może poszukiwany akt urodzenia (...) znajduje się w którymś z county (powiatów), jednak bez znajomości nazwy miejscowości, gdzie*

*urodzenie nastąpiło, wydobyć tego dokumentu nie jest możliwe (w stanie West Virginia jest kilkadziesiąt county – powiatów).*

Kiedy pani Anna obchodzić będzie setne urodziny, już będzie wiedziała, gdzie przyszła na świat. Urodziła się w Coketon, w powiecie Tucker. Jak do tego doszedłem?

### Cisowscy w Ameryce

Pani Małgorzata z USC zwróciła się z tym problemem do mnie, bo od lat poszukuję kolejnych gałęzi rodziny Klarów w Ameryce. Wiem, gdzie i jak szukać. Po pół godzinie miałem już przed sobą poświadczenie emigracji Pawła Cisowskiego, akt małżeństwa Pawła i Marianny z Frydrychów Cisowskich, dokumenty wojskowe Pawła z czasów I wojny światowej, akt zgonu Nelli Cisowski – starszej siostry pani Anny, informację, gdzie została pochowana i dane ze spisu ludności z 1920 roku wraz z wykazem wszystkich osób należących do rodziny. A wszystko to dostępne w sieci! Od ręki.

Po kolei: Paweł Cisowski pochodził z Targowisk. Urodził się w poniedziałek, 19 stycznia 1891 roku, jako syn Józefa Cisowskiego, rolnika, i Marianny z domu Frydrych. Wraz rodziną miesz-



Parowiec SS Main, którym Paweł Cisowski przyплыł do Ameryki







Kościół w Thomas, w którym Paweł Cisowski i Marianna Frydrych wzięli ślub



Marianna Cisowska z córkami (od lewej: naszą jubilatką Anną, Władysławą i Stanisławą), 1921 rok. Fot. arch. rodzinne Juszczyków

kał w domu pod numerem 23. Do Ameryki wyjechał w 1910 roku, będąc jeszcze kawalerem. Z Galicji wyjechał, jak większość młodych emigrantów, nie wywiązując się z obowiązku służby wojskowej. Jako port docelowy w Europie wybrał niemiecką Bremę. Tu wsiadł na liniowiec SS Main jako Paweł Cisowski z Targowisk w Austrii, narodowości polskiej. SS Main był sporych rozmiarów parowcem, choć miał też trzy maszty. Wybudowany został w 1900 roku w Hamburgu dla niemieckiej spółki okrętowej North German Lloyd. Rozwijał prędkość 14,5 węzła. Na pokład mógł zabrać jednorazowo prawie 3500 pasażerów! 2865 z nich podróżowało jednak w trzeciej klasie, o obniżonym standardzie. Za to bilety były tu tańsze. W tej klasie płynął też Paweł Cisowski. Podobnie jak inni podróżujący z nim tym rejsiem mieszkańcy okolicznych miejscowości: z Łęzan, Rogów, Jaślik, Brzozowa...

Był poniedziałek 14 lutego, gdy stanął na amerykańskiej ziemi w Nowym Jorku, a w zasadzie na małej wysepce Ellis Island, u wrót tego miasta. Tu przeszedł, jak każdy ubiegający się o wjazd do Ameryki imigrant, szczegółową kontrolę, która miała wykazać jego przydatność dla amerykańskiego społeczeństwa. W trakcie przesłuchania podał, że ma lat 19, jest kawalerem, rolnikiem, w kraju najbliższym mu krewnym był ojciec – Józef Cisowski. Z kolei w Ameryce podawał jako miejsce osiedlenia małą osadę górniczą Douglas w Zachodniej Wirginii. W Douglas była spora kolonia emigrantów spod Krosna: z Miejsca (wśród nich także Klarowie), Łęzan i Targowisk.

Z Nowego Yorku mógł tam dostać się koleją, choć podróż nie była krótka. Oba punkty dzieli 600 kilometrów.

Zmiana nazwiska z dokumentów pokładowych na Paweł Cisowski to tylko początek tego, w jaki sposób można zapisać to nazwisko. Tu w zasadzie tylko imię zostało pozbawione ł. Potem było już tylko gorzej. Może też z tego powodu przez tyle lat sprawa emigracyjnej drogi Pawła Cisowskiego i jego rodziny pozostawała owiana tajemnicą.

Kolejny dokument, który udało mi się odnaleźć, to akt ślubu z Marianną Frydrych. Ślub odbył się w kościele św. Tomasza z Akwinu w Thomas w poniedziałek, 28 października 1912 roku. Polska, nie miała wspólnota z Thomas, Davis i Douglas nie zebrała się – jak wiele innych – na założenie własnej parafii i sprowadzenie mówiącego po polsku księdza. Może dlatego, że wielu z naszych rodaków nie myślało o stałym pobycie tutaj, ale o powrocie do kraju. Tak więc ślub odbył się w anglojęzycznej parafii. Sama świątynia nie była stara. Pierwszy katolicki kościół wybudowano około 1896 roku na terenie ofiarowanym przez najważniejszą firmę kopalnianą w okolicy i szybko wpisał się w religijny krajobraz małego miasta. Bo oprócz katolickiej świątyni w mieście były jeszcze kościoły należące do metodystów kościoła episkopalnego, prezbiterianów, protestanckiego kościoła episkopalnego i kolorowych (tak nazywano parafię skupiającą czarnoskórych mieszkańców). Kościół św. Tomasza swym wezwaniem nawiązywał do nazwy miasta, choć ono samo nie wiązało swych po-

czątków ze świętym katolickim, a z Thomasem Beall Davisem, do którego rodziny należało prawie wszystko w okolicy. Kościół w pierwotnym kształcie przetrwał raptem kilka lat. Z powierzchni ziemi zmiotł go wielki pożar z 1901 roku. Zaraz po nim wzniesiono nową, większą świątynię. To w niej odbył się ślub Cisowskich. Kościół był położony na zboczu wzgórza. Była to świątynia halowa, z rzędami okien zakończonych ostrymi łukami, przykryta dwuspadowym dachem. Dominująca w bryle kościoła była wysoka wieża.

Wcześniej młoda para dopełniła wszystkich formalności przed urzędnikiem S.O. Billingssem. 22 października w Thomas złożyli oni zapewnienie, iż nie zachodzą żadne przeszkody do zawarcia ślubu. Paweł (teraz jako Paul Cisoski) zeznał, że ma 22 lata, jest kawalerem i urodził się w Austrii. Z kolei Marianna (jako Mary Frederick) miała 18 lat, była panną i również pochodzić miała z Austrii. Mieszkali w Coketon, w hrabstwie Tucker.

Już samo nazwisko panny młodej mogło sugerować, że również była związana z Targowiskami. I rzeczywiście, Marianna Frydrych tu właśnie przyszła na świat 21 lutego 1894 roku, jako córka Pawła Frydrycha, rolnika (syna Józefa i Cecylii z domu Jurasz), oraz Zofii (córki Michała Kulaszewskiego, zagrodnika, i Katarzyny Frydrych). Kolejnego dnia została ochrzczona przez ks. Mateusza Sosa. Z przyszłym mężem łączyła ją także osoba akuszerki – oboje na świat przyprowadziła Zofia Walczaczka. W Targowiskach Marianna mieszkała w domu nr 52.



Dom rodzinny Cisowskich w Coketon w Stanach Zjednoczonych. 1968 rok



Akt urodzenia Anny z Cisowskich Juszczykowej

Rodzina szybko się powiększała. W 1917 roku Stany przystąpiły do I wojny światowej. Zarządzono powszechną rejestrację mężczyzn w wieku poborowym w całym kraju. Do biura w hrabstwie Tucker zgłosił się także Paweł (jako Paul Sisosky). Choć nie był obywatelem USA, to miał taki obowiązek. Oświadczył, że wraz żoną ma już troje dzieci. Pracował wówczas w kopalni nr 34 należącej do Davis Coal and Coke Company, jednej z największych kompanii węglowych w Zachodniej Wirginii (związanej z „tymi” Davisami). Urzędnik opisał go jako wysokiego, ale otyłego, jasnowłosego mężczyznę o niebieskich oczach.

Troje dzieci wspomnianych w dokumencie z 1917 roku, to trzy dziewczyny. Stella, Nellie i Anna (nasza jubilatka). To oczywiście urzędowe, angielskie imiona, bo w domu były: Stanisławą, Anielą i Anną (tu bez zmian). W kolejnych latach na świat przyszli jeszcze Viola – Władysława i Frank – Franciszek.

Sporo informacji o Cisowskich przynosi też karta ze spisu ludności z 1920 roku. W Ameryce co 10 lat odbywają się powszechne spisy. Rachmistrzowie odwiedzają wówczas wszystkich i zbierają dane, które pozwalają opisać szczegółowo amerykańskie społeczeństwo. Coketon zostało zapisane jako Coketon Village, należąca do Fairfax Magisterial District. Rodzinę Cisowskich odpowiedzialny za spis Frank Noonl odwiedził już 3 stycznia. Ich nazwisko zapisał jako Cecosky.

Mieszkał w domu pod numerem 153 A (czyli w bliźniaku, wraz z rodziną Franka Fredricka z Polski – zdaje się Frydrycha). Rodzice umieli pisać i czytać, a także komunikowali się w języku angielskim. Paweł pracował w kopalni, a żona prowadziła dom i opiekowała się dziećmi.

Około 1928 roku rodzina Cisowskich powróciła do Polski.

### Akt urodzenia Anny Cisowskiej

Po zebraniu tych podstawowych informacji natychmiast napisałem do dwóch osób. Pierwsza, to wójt (mayor) z Thomas, druga, to ks. Tim Grassi – proboszcz rzymskokatolickiej parafii św. Tomasza Akwitańskiego w tej samej miejscowości. Ksiądz Grassi odpisał dość szybko i potwierdził prawdziwość dotychczas poczynionych przeze mnie ustaleń. Przesłał mi także skan oryginalnego wpisu metrykalnego Anny Cisowskiej (jako Anna Szoski).

Kolejnym krokiem były maile i rozmowy telefoniczne z Sherry Simmons, która w hrabstwie Tucker pełni funkcję county clerk. Wśród kompetencji tego urzędu jest także prowadzenie spraw z zakresu stanu cywilnego mieszkańców. Niestety, w aktach hrabstwa nie zachował się wpis urodzenia Anny. Sherry w mailu do mnie napisała, że w tamtym okresie to wcale nie było nic niezwykłego. Bardzo często, jeśli rodzice nie mieli obywatelstwa i nie zamierzali na stałe pozostać w Ameryce, to po urodzeniu dziecka w domu nie dokonywali cywil-

nej rejestracji urodzin, a ograniczali się tylko do zgłoszenia dziecka w swojej wspólnocie religijnej (chrzest). W Ameryce zaś wyznaniowe księgi metrykalne wówczas nie miały statusu urzędowego (jak choćby w Galicji). Niemniej jednak, na mój wniosek, tamtejszy urząd dokonał odtworzenia aktu urodzenia Anny Cisowskiej w oparciu o przedstawione dokumenty (świadcstwo chrztu). Stosowny akt – dzięki uprzejmości amerykańskich urzędników – został przesłany do Urzędu Gminy Miejsce Piastowe. W kolejną setkę lat pani Anna wkroczy już z całą wiedzą o swoich urodzinach. Proces ustalenia wszystkiego zajął nam około 4 tygodnie. W marcu dostarczono przesyłkę od Sherry Simmons, która trafiła do rąk rodziny Juszczyków.

Przykład pani Anny z Cisowskich Juszczykowej pokazuje, że genealogia może być też bardzo przydatną i praktyczną nauką. Akt urodzenia jest bowiem niezbędny do normalnego funkcjonowania (od kwestii dowodu osobistego poczynając, a na wypłacaniu świadczeń kończąc). Może mieć też wymiar konkretny – osoby urodzone w Ameryce i ich rodziny z automatu uzyskują obywatelstwo.

Nawet po latach można – przy odpowiedniej dozie determinacji i odrobinie wiedzy – prześledzić losy naszych bliskich, choć wydawać się to może trudne lub wręcz niemożliwe. Próbować warto.

Marek Klara



# Jak to z wyborami było...

-----WYSZPERANE PRZEZ WÓJTA, cz. 1-----

W wielu numerach „Piastuna” publikowaliśmy urywki z dawniejszej prasy lub książek, w których przewijają się wzmianki o naszych miejscowościach. W większości pochodziły z moich materiałów. W rozmowie z redaktor naczelną ustaliliśmy, że powstanie z tego oddzielny cykl. Każdy z tekstów będzie też opatrzone komentarzem. Zaczynamy od tekstu z 1900 roku o wyborach w Rogach.

-----MAREK KLARA-----

Kiedy czyta się aktualne komentarze o obowiązującej obecnie w Polsce ordynacji wyborczej, to wydaje się, że gorzej już być nie może. Pomijając, że lamentowanie nad stanem współczesności jest typowe (kiedyś było lepiej...), poniżej przeczytacie Państwo uwagi jednego z mieszkańców Rogów o wyborach z grudnia 1900 roku, które ukazały się w ludowej gazecie „Przyjaciel Ludu” (nr 6 z 1901 roku). Mieszkańcy Galicji wybierali wówczas swoich przedstawicieli do Rady Państwa, czyli ogólnoaustrackiego parlamentu.

Żeby lepiej zrozumieć tekst, warto kilka słów poświęcić ówczesnemu systemowi wyborczemu. Po pierwsze, nie były to wybory równe, nie każdemu przysługiwał głos, bo nie każdy mógł głosować, a poza tym głos nie był równy głosowi. Głosować nie mogły kobiety oraz ci, którzy płacili mały podatek lub nie płacili go wcale. Wyborcy według stanu i według majątku byli podzieleni na tzw. kurie. Było ich cztery, a w 1900 roku pojawiła się także kuria V – powszechna. W I kurii, która obejmowała wielką własność ziemską, czyli najczęściej szlachtę, głosowało w całej Galicji około 2000 osób (w wyborach do Sejmu Krajowego dawało to taką proporcję, że na każdy obsadzony mandat przypadało zaledwie około 50 wyborców!). W II kurii głosowali przemysłowcy i handlowcy zrzeszeni w izbach (około 9 tys. wyborców na jeden mandat). III kuria była przeznaczona dla bogatszych mieszczan i inteligencji (tutaj w wyborach 1 poseł przypadał na około 1500 wyborców). Najgorsza proporcja była w kurii IV, tzw. wiejskiej, choć głosowali tu też mieszkańcy małych miast (na jeden mandat przypadało aż 9000 mieszkańców). Nowa, V kuria, obejmowała wszystkich, którzy nie mieścili się w poprzednich ku-

riach oraz tych, którzy już wcześniej głosowali w swoich kuriach (uzyskiwali oni więc drugi, dodatkowy głos).

Po drugie, wybory w Galicji były jawne, stąd nasz rogowski komentator dokładnie wiedział, jak kto głosował. A było to tym ważniejsze, że wybory były pośrednie, więc wyborcy nie głosowali na konkretnego kandydata, a na elektora, który dopiero w drugim etapie głosował na konkretnego kandydata (trochę jak w amerykańskich wyborach na prezydenta). A to już dawało pole do nadużyć, bo elektor, choć mógł się komuś kojarzyć z określoną opcją, miał głos wolny – mógł później zagłosować inaczej niż życzyli sobie tego jego wyborcy (i o tych nadużyciach sporo w tym tekście).

Zimą 1900 roku wybierali swoich przedstawicieli także chłopci w Rogach. Choć nie wszystkim podobało się, jak to się odbyło. Anonimowy obywatel tak pisał:



## Wybory w Krośnie

Od r. 1894 nie pisałem nic do gazetki, aż teraz przy sposobności wyborów widzę potrzebę, bo inni Rogowiaczy boją się pisać o swoim naczelniku Aleksandrze Wdowiarszu, który dnia 13/12 1900 dał głos w V. kurji na ks. Pastora, zaś drugi, podwójci Tomkiewicz Paweł tak samo postąpił. Wstyd i hańba dla gminy Rogów, że mają takich zwierzchników, co się trzymają pańskiej klamki. Judasz był czerwony i Tomkiewicz Paweł podwójci jest czerwony. Jeden wziął 30 srebrników za wydanie P. Jezusa, a co wziął za to Tomkiewicz, to nie wiem. Później gdy Judasz widział, co żydzi robili P. Jezusowi, to sumienie go dręczyło, 30 srebrni-

ków rzucił, bo żydzi nie chcieli przyjąć od niego, a sam poszedł do lasu obwiesił się i pękł, a wnętrzności z niego wybuchły. Tak Judasza Pan Bóg ukarał. I tych wszystkich, nie umyślnie tylko z Rogów, wszystkich pospołu zdrajców co głosowali za srebrniki, Pan Bóg ukarze.

Posłuchajcie czytelnicy i członkowie stronnictwa ludowego, wiecie, że są trzy rodzaje ludzi, których Pan Bóg kazał się strzec, bo oni są od Boga naznaczeni. To nie z ludzkiej mowy, ale z pisma św. Lubatowa, Lubatówka, Równie i Rogi z V. kurji dali głos na p. Jabłońskiego a z IV. kurji na ks. Pastora. Wyjątkiem byli z Rogów Ambroży Pólnar, Józef Uliasz, dawny wójt, ci dali głos na p. Stapińskiego dnia 17/12 1900. Bóg wam zapłać za szczere serce Józefie i Ambroży. Wdowiarsza wójta, Tomkiewicza podwójciego i Piotra Ekierta lokaja dworskiego niechybnie czeka kara Boska, zobaczycie.

Jeszcze w listopadzie pewnego dnia był z Lubatówki wójt Mateusz Aszklar w starostwie o wyrobienie karty przemysłowej na wyrób mięsa na rzecz Mikosza Urbana, to sam starosta w Krośnie mówił „dajcie głos na p. Jabłońskiego i ks. Pastora z Biecza”.

Co się działo dnia 13/12 1900 z V. kurji, to aż śmiech mię zbierał z tych naszych wyborców. Wyborcy z Miejsca dali głosy na p. Stapińskiego. Ciekawość mnie brała i poszedłem dnia 17/12 1900, aby się przekonać na kogo będą dawali głosy. Przyszedłem do Krosna i widzę na podsieniu naprzeciw drzwi starostwa żandarmów i tłum mężczyzn i niewiast, zobaczyłem także wyborców z Todorówki, Dukli i z Polan, którzy dali głos na p. Stapińskiego. Walka była bardzo zacięta, choć się krew nie rozlewała. Agitatorów ks. Pastora było pełno, nawet dr. Jugenfein był naganiaczem ks. Pastora. Stał on

pomiędzy włościanami i mówił na jego korzyść. Wieśniacy zapytali jednak dra. Jugenfeina, dlaczego nie dadzą wieśniakom tych praw, które im się z konstytucji należą, dr. Jugenfein na to, że wam nikt przecież ich nie zabiera. Włościanie na to wielkim głosem: a dlaczego są żandarmi i wojsko, a panowie dają wieśniakom cygara, a dlaczego w inne dni panowie i szlachta nie dają cygar i piwa i przekąski, tylko dzisiaj podczas wyborów. Wtenczas zamknął mowę dr. Jugenfein i nic na to się nie odezwał, aż po chwili rzecze, że chłopu chciej dobrze, to on zawsze swoje. A kto drowi Jugenfeinowi zapłacił za ten dzień, który zmitrężył przy wyborach? Gdy bowiem do niego przyjdzie po poradę biedny, to musi dać 2 kor., bo p. Jugenfein nie ma czasu, a przy wyborach to miał czas agitować za ks. Pastorem.

Wszyscy się przyczynili do upadku p. Stapińskiego, urzędnicy ze starostwa, woźni i żydzi, tak nawet u żydów szukali pomocy księży katolicy!

Agitatorem ks. Pastora był także z Odrzykonina, Paweł Nawrocki. Myślał

nieborak, że wykupi te 2 morgi, co je sprzedał. Daremnie jednak nieboże piłęś dnia 16/12 1900, a tylko się guza napytał. Pawle Nawrocki wszystko to coś mówił, to łgalesz, więc popraw się, a może ci Pan Bóg wybaczy jeszcze!

Oświadczył mi p. Jabłoński w Krośnie dnia 17/12 1900, że p. Stapińskiego za to nie obrano na posła, że nie chciał wstąpić do Koła polskiego, dążył do rozbicia Koła, więc za to przyczynili się wszyscy i szlachta i duchowieństwo i powynajmowali sobie agitatorów spod ciemnej gwiazdy. Jak np. Ludwik Rogowski pisarz z urzędu podatkowego w Krośnie jeździł i namawiał włościan, aby głosy dali na p. Jabłońskiego. W Miejscu był także w kółku rolniczym parę razy i namawiał wieśniaków, ale ci się z niego wyśmiali i tak wyborcy z V. kurji, jako i IV. kurji głosy dali na p. Stapińskiego.

Bardzo dobrze oświadczył ks. Kapucyn w Krośnie, że p. Mięśowicz z Korczyny nie jest niemądry, a p. Stapiński, że ciągnął do rozbicia Koła polskiego. Co Koło polskie dobrego zrobiło dla wło-

ścian? Duchowieństwo niech się nie bawi w chłopską politykę, niech patrzy i radzi nad tem, ażeby chrześcijanie nie służyli u żydów.

My włościanie służyć będziemy duchowieństwu i je szanować, ale nie teraz, bo ono przekracza przykazania Boże. Pan Bóg nakazał, aby nie kraść, a oni ukradli włościanom wolność przy wyborach! Nie dziwiłbym się szlachcie, ale duchowieństwo nie powinno się w to mieszać do polityki. Dotarli oni celu przy wyborach, ale niesprawiedliwie i dlatego Bóg Najświętszy ujmie się za nami włościanami i ukarze stańczyków.

Z tekstu widać, że w ferworze walki wyborczej padały publicznie słowa i oskarżenia, które nawet dziś mogą budzić poważne emocje. Wyzwanie od Judaszy i zdrajców, grożenie karą Boską, wezwanie do pokuty – to argumenty już cięższego kalibru. Ale czy dziś, choć może nie tak jawnie, w gazecie, nie da się ich usłyszeć? Da się...

## Postacie drugoplanowe:



**Dr Jan Kanty Jugenfein** (ur. 1859 – zm. 1921) – adwokat (stąd przytyk w tekście do odpłatności usług), polityk stronnictwa demokratycznego; poseł na Sejm Krajowy, burmistrz miasta Krosna w latach 1910 – 1921, działacz społeczny (Towarzystwo „Zgoda”, Sodalicja Mariańska, Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Szkoły Ludowej); w czasie I wojny światowej wspierał Legiony Polskie; na Starym Cmentarzu w Krośnie można zobaczyć jego grobowiec.



**Ks. Leon Pastor** (ur. 1846 – zm. 1912) – ksiądz rzymskokatolicki, proboszcz w Radymnie, Bieczu i Leżajsku; wielokrotny poseł na Sejm Krajowy i do Rady Państwa; publikował swoje kazania; możemy go zobaczyć i dziś w kościele w Bieczu – powyżej głównego ołtarza wymalowany jest jego sporych rozmiarów portret.



**Wincenty Jabłoński** (ur. 1863 – zm. 1923) – endek, sędzia, naczelnik sądu w Krośnie, radny miejski, polityk Stronnictwa Narodo-wo-Demokratycznego – poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego, austriackiej Rady Państwa i polskiego Sejmu Ustawodawczego; działacz społeczny (np. w Towarzystwie Szkoły Ludowej), pochowany na Starym Cmentarzu w Krośnie.



**Jan Stapiński** (ur. 1867 – zm. 1946) – ludowiec, pochodził z Jabłonicy Polskiej (przysiółek Budzisz), trybun ludowy, działacz partii ludowych – poseł na Sejm Krajowy, do Rady Państwa i polskiego Sejmu; red. naczelny „Przyjaciela Ludu”; z czasem zbliżył się do obozu sanacyjnego; autor cennych wspomnień; pochowany na nowym Cmentarzu Komunalnym w Krośnie, przy głównym wejściu; kilka lat temu skradziono tablicę nagrobną, a nowy pomnik, niestety, nie oddaje zasług Stapińskiego dla regionu krośnieńskiego.



# Cmentarze pod opieką Gminy

W maju miną 4 lata odkąd Gmina Miejsce Piastowe przejęła cmentarze parafialne w Łężanach, Miejscu Piastowym, Rogach i Targowiskach. Zgodnie z uchwałą Rady Gminy zostały one przekształcone w cmentarze komunalne. Ich utrzymanie nie jest jednak ani tanie, ani łatwe.

Po 4 latach można dokonać oceny i podsumowania, czy decyzje księży proboszczów i arcybiskupa przemyskiego w sprawie przekazania Gminie cmentarzy były słuszne. Nie można tej oceny dokonać jedynie z perspektywy zarządcy cmentarzy, gdyż nie byłaby do końca obiektywna. Na to pytanie powinni znaleźć odpowiedź ci, którzy na co dzień odwiedzają nasze nekropolie i zauważyli zmiany, jakie w tych czterech latach zaszły.

## Co zostało zrobione?

Zaczęliśmy od inwentaryzacji. Cmentarze posiadają aktualne plany, a każdy istniejący pochówek, którego dane udało się ustalić, został spisany i wpisany do bazy. Dzięki temu w łatwy sposób możemy w wirtualnych księgach cmentarnych znaleźć poszczególne groby i zidentyfikować pochowane w nich osoby. Mogiły zostały sfotografowane, naniesione na mapę, a dzięki wydzieleniu na cmentarzach sektorów, każda otrzymała swój indywidualny adres, określający rząd, miejsce i numer pochówku. Dane te każdy zainteresowany znajdzie w ogólnodostępnym systemie Grobonet ([www.polski-cmentarz.pl/miejscepiastowe](http://www.polski-cmentarz.pl/miejscepiastowe)). Są one na bieżąco uaktualniane.

Przez 4 lata podjęto też wiele inicjatyw inwestycyjnych. Powstały nowe bramy przy cmentarzach, systematycznie odnawiane są ogrodzenia. Największą dotychczasową inwestycją, która swym zasięgiem objęła wszystkie cmentarze bez wyjątku, są alejki pomiędzy sektorami i grobami. Chcemy sukcesywnie je uzupełniać, aby każdego roku powstawały nowe, tak by doprowadzić do końca wygodny system komunikacji między

grobami. Wykonaliśmy parking w Miejscu Piastowym od strony ul. ks. B. Markiewicza. Zajęliśmy się ratowaniem istniejących kaplic cmentarnych. Odnowiliśmy elewację na kaplicy w Miejscu Piastowym, a odwodnienia, wzmocnienia fundamentów, osuszenia i izolacji pionowej doczekała się kaplica w Targowiskach. Nie zapomnieliśmy o zabytkowych pomnikach, które sukcesywnie poddawane są renowacji. Dzięki ofiarności osób, które podczas dwóch kwest (1 listopada) wsparły akcję Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi i Gminy Miejsce Piastowe, jak również darowiznom osób prywatnych, udało się odnowić kilka wartościowych nagrobków.

Rozwiązane zostały kwestie problemowe, które były znane w chwili przejęcia cmentarzy od parafii. Wszystkie nekropolie zostały uporządkowane, wycięto zagrażające drzewa czy krzewy, wykonano miejsca poboru wody, zlikwidowano dzikie wysypiska śmieci. W celu powiększenia cmentarza rogowskiego zakupiono za kwotę 75 000 zł sąsiednią działkę. Pozostaje do wykonania ogrodzenie cmentarza w Łężanach oraz drogi dojazdowej wraz z miejscami postojowymi przy tym cmentarzu. Na pozostałych cmentarzach chcemy dokończyć konserwację bądź wymianę ogrodzeń. Problem, którym musimy się zająć, to kwestia wód powierzchniowych na cmentarzu w Miejscu Piastowym. Dużą inwestycją, przed jaką stoimy, jest budowa domu przedporzebowego w Targowiskach. Na ten cel Gmina otrzymała środki finansowe od zlikwidowanej Spółdzielni Zdrowia św. Jana w Targowiskach. Obecnie trwają



prace projektowe nad koncepcją i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to już pod koniec 2018 roku taka inwestycja powinna służyć mieszkańcom.

Zgodnie z zapowiedzią udało się zakupić urządzenie do godnego przechowywania zwłok. Pod koniec 2013 roku zakupiliśmy katafalk chłodniczy Charon, który został zlokalizowany w kaplicy miejscowego cmentarza. W marcu br. o takie samo urządzenie chłodnicze wzbogacił się cmentarz komunalny w Rogach, a dzięki uzyskanemu porozumieniu z proboszczem ks. Markiem Siedleckim, stanęło ono w przyziemiu nowego kościoła. Z tych urządzeń, w razie potrzeby, po wcześniejszym zgłoszeniu i w miarę dostępności, mogą korzystać wszyscy mieszkańcy gminy. Opłata za udostępnienie urządzenia w obu przypadkach wynosi 50 zł za każdą dobę.

## Koszty, opłaty, pieniądze, czyli ile to kosztuje?

Oczywistym jest, że utrzymanie cmentarzy nie jest wcale łatwe ani tanie. Lecz chcemy odpowiednio dbać o miejsca pamięci i spoczynku wielu naszych bliskich. Stąd też opłaty cmentarne. Ich wysokość nie jest wygórowana w porównaniu do opłat na okolicznych cmentarzach. Jednak wiele osób bulwersuje fakt, że opłaty te są w ogóle pobierane. Środki w ten sposób gromadzone, przeznaczone są na bieżące utrzymanie i ponoszone koszty z tytułu koszenia trawy, wywozu śmieci, energii elektrycznej czy drobnych remontów. Opłaty, pobierane od mieszkańców, tych kosztów nie rekompensują. Wbrew wyobrażeniu co niektórych, Gmina nie zarabia na

prowadzeniu cmentarza. Każdego roku dokłada się sporą sumę pieniędzy, by doprowadzić do tego, aby nasze nekropolie wyglądały jak na XXI wiek przystało.

Aby zobrazować, jak kształtowały się koszty utrzymania cmentarzy komunalnych w latach 2013-2016, przedstawiamy tabelę poniesionych wydatków, wpłat od mieszkańców oraz dopłat z budżetu Gminy.

Wiele osób zastanawia, za co i w jakiej wysokości pobierane są opłaty. Podstawowe opłaty inkasowane są za udostępnienie miejsca do pochówku, czyli wykup miejsca pod grób. Opłaty te, w zależności od rodzaju grobu, mają różne stawki. I tak wykup miejsca pod grób ziemny lub kolejnego miejsca w istniejącym grobie ziemnym to koszt 150 zł. Natomiast wybudowanie grobu murowanego w pionie kosztuje: jednomiejscowego 300 zł, dwumiejscowego 500 zł. Miejsce pod grób murowany dwumiejscowy w poziomie 700 zł, a czteromiejscowy dwukondygnacyjny 1400 zł. Należność za miejsce pod grób ziemny urnowy to tylko 30 zł, a za grób urnowy murowany 60 zł. Z opłat cmentarnych, jakie jeszcze ponoszą mieszkańcy, to należność za obramowanie grobu ziemnego w kwocie 130 złotych. Ustawienie ławki w przejściu (o ile jest na to miejsce) to koszt 200 zł. To najważniejsze z ponoszonych opłat cmentarnych, pozostałe kwestie reguluje odpowiednie zarządzenie wójta Gminy.

W przypadku zgonu i woli pochowania osoby zmarłej na gminnym cmen-

**Tabela poniesionych wydatków, wpłat od mieszkańców oraz dopłat z budżetu Gminy**

Rok	Wpłaty mieszkańców	Wydatki na utrzymanie	Dopłata z budżetu gminy
2013	29 505,86	53 801,85	24 295,99
2014	27 857,31	182 551,07	154 693,76
2015	33 770,74	103 841,19	70 070,45
2016	40 441,13	238 329,62	197 888,49

tarzu komunalnym trzeba dopełnić pewnych formalności. Przede wszystkim należy ustalić z przedstawicielem zarządcy miejsce pochówku, w zależności czy jest to pochówek w grobie już istniejącym, czy będzie to nowe miejsce. Ponadto trzeba będzie wskazać dysponenta grobu, a jeśli już takowy istnieje, to on powinien zgłosić zamiar pochówku. Wraz z ustaleniem miejsca dysponent wskazuje firmę pogrzebową lub grabarza, który w jego imieniu wykona wszystkie sprawy związane z pochowaniem zmarłego. Ostatnią formalnością jest dokonanie opłaty za miejsce pod grób. Tu jest wyjątek od reguły. Z opłat za miejsce zwolnione są groby murowane dwumiejscowe (katakumby) zarówno te wykonane gdy zarządcą cmentarza był proboszcz, jak i te wykonane i opłacone w późniejszym czasie. Wszystkie formalności związane z ustaleniem miejsca pochówku załatwia się z przedstawicielem zarządcy cmentarza, który pełni swój dyżur w Urzędzie Gminy.

Zgodnie z Regulaminem Cmentarzy Komunalnych w Gminie Miejsce Piastowe również prace kamieniarskie, budowlane czy remontowe wymagają uzyskania zgody zarządcy. Należy złożyć odpowiedni wniosek, wskazać firmę bądź osobę, która będzie te prace wykonywać. Osoba składająca wniosek zobowiązana jest uiścić opłatę za wjazd na teren cmentarza w wysokości 100 zł. Dodatkowo firma czy osoba, która chce wykonywać prace na terenie cmentarza, winna wnieść kaucję budowlaną. Jest to zabezpieczenie zarządcy cmentarza na pokrycie ewentualnych szkód wyrządzonych przez firmę na cmentarzu. Kaucja, w kwocie 1000 zł, po zakończonych robotach i odbiorze podlega zwrotowi zgodnie z dyspozycją.

Przypominamy mieszkańcom, którzy posiadają groby na którymś z gminnych cmentarzy komunalnych, o dokonaniu obowiązku określenia, kto jest dysponentem każdego istniejącego już grobu. To dysponent decyduje, kto w danym grobie ma być pochowany, ale i od niego zarządca będzie egzekwował utrzymanie porządku na grobie. Wiele osób złożyło już stosowne deklaracje, jednak ci, którzy do dnia dzisiejszego jej nie złożyli, proszeni są o dokonanie tej formalności.

Informujemy wszystkich zainteresowanych, że przedstawiciele zarządcy cmentarzy komunalnych pełnią swój dyżur w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe, pokój nr 12, codziennie w godzinach pracy Urzędu, tj. w poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek-czwartek od 7.30 do 15.30, piątek od 7.30 do 14.00. W pozostałym czasie osoby te dostępne są pod numerami telefonów: Bartłomiej Bieszczad: 512 257406, Łukasz Sieńko: 500070 657

**Bartek Bieszczad**





# Siostra Rufina Guzik Michalitka z Głowienki

14 marca 2017 roku w Miejscu Piastowym, w godzinach popołudniowych, w 85. roku życia Pan powołał do siebie śp. s. Rufinę Guzik. Siostra pochodziła z niedalekiej Głowienki, gdzie urodziła się w styczniu 1932 r. i została ochrzczona w krośnieńskiej farze, otrzymując imię Czesława. Po ukończeniu Gimnazjum Tkackiego w Krośnie i kilkuletniej pracy w Głównym Instytucie Naftowym w Filii Krosno poczuła w sercu wezwanie do szczególnego oddania się Bogu w życiu zakonnym. Do zgromadzenia siostr michalitek wstąpiła we wrześniu 1953 r. i trwała w nim wiernie przez 64 lata.

Jej powołaniem w służbie Bogu była praca kancelistki. Niemal od początku życia zakonnego – ze względu na ukończoną szkołę i doświadczenie w pracy w sekretariacie Instytutu Naftowego – powierzano jej ten obowiązek także w Zgromadzeniu. Pracowała jako kan-

celistka i intendentka w domach dziecka, potem w kancelariach parafialnych w Wołominie, Warszawie, Gołąbkach, Radomiu. Początkiem lat osiemdziesiątych została zaangażowana w Kurii Warszawskiej w charakterze sekretarki, w organizującym się Muzeum Archidiecezjalnym. Z tej posługi została powołana na sekretarkę generalną w Zgromadzeniu podczas Kapituły Generalnej w 1983 r. W tym czasie przyczyniła się znacznie do opracowania i wydania odnowionych po Soborze Watykańskim II Konstytucji Zgromadzenia. Po zakończeniu kadencji powierzono jej ponownie posługę przełożonej domu zakonnego w Wołominie.

Ostatnie 24 lata życia spędziła we wspólnocie w Miejscu Piastowym. Ufaamy, że w trwającej nowennie przed uroczystością św. Józefa, ten patron dobrej śmierci wprowadzi śp. s. Rufinę na



wieczne Gody Baranka, któremu z pasją powierzyła swoje życie. Uroczystości pogrzebowe s. Rufiny odbyły się w kaplicy Domu Zakonnego w Miejscu Piastowym 16 marca o godz. 13.00. Potem spoczęła wśród siostr na cmentarzu zakonnym.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie!

**Siostry michalitki**

# Zmarł strażak Stanisław Wilk z Rogów



Z żalem informujemy, że w dniu 14 marca br. odszedł na wieczną służbę, u progu swoich 93. urodzin, pułkownik pożarnictwa w stanie spoczynku Stanisław Wilk – członek honorowy Ochotniczej Straży Pożarnej w Rogach. Był funkcjonariuszem krośnieńskich jednostek ochrony przeciwpożarowej w latach 1954-1983. Pełnił służbę m.in. na stanowiskach zastępcy Komendanta Powiatowego Straży Pożarnych w Krośnie i kierownika Służby Organizacyjnej Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Krośnie. W ostatniej drodze zasłużonego strażaka towarzyszyli mu rodzina, bracia strażacka, przyjaciele oraz mieszkańcy rodzinnej miejscowości.

**OSP Rogi**

## Odeszli od nas...

- 28.01 – Janina Kozioł (66 lat) z Łężan
- 28.01 – Jan Szucio (83 lata) z Wrocanki
- 04.02 – Helena Ciupińska (84 lata) z Rogów
- 18.02 – Rozalia Dubiel (75 lat) z Wrocanki
- 22.02 – Zuzanna Schabowska (95 lat) z Targowisk
- 26.02 – Julia Sznajder (91 lat) z Miejsca Piastowego
- 27.02 – Józef Uliasz (86 lat) z Rogów
- 12.03 – Grażyna Mercik (60 lat) z Targowisk
- 12.03 – Teresa Sereda (77 lat) z Miejsca Piastowego
- 13.03 – Janina Sidor (88 lat) z Łężan
- 14.03 – Czesława Guzik – s. Rufina (85 lat) z Miejsca Piastowego
- 14.03 – Maria Habrat (90 lat) z Głowienki
- 14.03 – Stanisław Wilk (93 lata) z Rogów
- 15.03 – Jan Sieniawski (72 lata) z Łężan
- 17.03 – Władysław Hedesz (85 lat) z Targowisk
- 18.03 – Kazimiera Pilecka (75 lat) z Głowienki
- 23.03 – Józef Kozioł (82 lata) z Targowisk
- 24.03 – Stanisław Hac (79 lat) z Widacza
- 26.03 – Piotr Czekański (34 lata) z Targowisk

4 marca 2017 r. w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach odbył się XVIII Gminny Turniej Tenisa o Puchar Wójta, który był jednocześnie pierwszym etapem Podkarpackiej Olimpiady Tenisa Stołowego.

## Rozgrywki tenisa



Dyrektor GOK Janusz Węgrzyn, otwierając turniej, przypomniał o jego historii: – *Jak doskonale wiecie, 18 lat temu po raz pierwszy odbył się ten turniej, wtedy jeszcze w sali GOK. Nie było na terenie naszej gminy tak pięknych hal sportowych, ale mieliśmy w naszym turnieju ponad 180 zawodników, a sam turniej trwał dwa dni. Teraz jest was dużo mniej. Zapewne wynika to z obecnego regulaminu ograniczającego możliwość startu osobom, które od trzech lat nie są zrzeszone w klubach i sekcjach tenisowych (na początku funkcjonowania tego turnieju takiego zapisu nie było). Dziś walczyście o Puchar Wójta, najlepsi będą reprezentować naszą gminę w rozgrywkach powiatowych a następnie w finale wojewódzkim. Życzę wam udanych rozgrywek i sportowej rywalizacji. Niech zwyciężą najlepsi.*

**WYNIKI TURNIEJU:** dziewczęta, **kat. do 13 lat** – Milena Konik (Wrocanka); chłopcy i mężczyźni, **kat. do 13 lat** – 1. Mateusz Zajchowski (Wrocanka), 2. Kacper Piękoś (Łęczany), 3. Aleksander Polak (Łęczany); **kat. 14 –16 lat** – 1. Paweł Dębiec (Wrocanka), 2. Dominik Mar-

szał (Niżna Łąka), 3. Jakub Wiszniewski (Głowienka); **kat. 17–19 lat** – 1. Jakub Pórchłopek (Głowienka); **kat. 20 – 44 lata** – 1. Tomasz Michna (Rogi), 2. Dawid Sierpiński (Rogi), 3. Dariusz Serwiński (Wrocanka); **kat. 45 lat i powyżej** – 1. Grzegorz Szwasz (Wrocanka).

Za zajęcie pierwszych trzech miejsc zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary i dyplomy, które wręczał dyrektor GOK Janusz Węgrzyn. Zawody sędziowali: Leszek Zajdel i Patryk Zajdel. Zabezpieczenie medyczne pełniła Agnieszka Grębla.

Na rozgrywkach powiatowych, które odbyły się 25 marca 2017 r. w hali sportowej Gimnazjum w Świerzowej Polskiej, najlepszymi z gminy Miejsce Piastowe okazali się: Milena Konik, która zdobyła pierwsze miejsce w kat. do 13 lat dziewcząt, a w kat. niepełnosprawni pierwsze miejsce otrzymał Jakub Pórchłopek, a Maciej Węgrzyn – drugie. Według klasyfikacji ogólnej gmina Miejsce Piastowe zajęła trzecie miejsce.

Red./fot. Janusz Węgrzyn

## Nauczyciele zagraли w turnieju



Zwycięska drużyna z Iwonicza-Zdroju

Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym był organizatorem Powiatowego Halowego Turnieju Piłki Nożnej Nauczycieli, który rozegrany został w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Głowience.

W rozgrywkach wzięły udział drużyny reprezentujące trzy gminy: Miejsce Piastowe, Dukla i Iwonicza-Zdrój.

Wyniki rozegranych meczów: Miejsce Piastowe – Iwonicza-Zdrój (2:8); Iwonicza-Zdrój – Dukla (6:4); Dukla – Miejsce Piastowe (6:3). W klasyfikacji końcowej pierwsze miejsce zajęła Iwonicza-Zdrój, drugie – Dukla, a trzecie Miejsce Piastowe.

Drużyny otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy. Przyznane zostały także nagrody indywidualne w postaci statuetek: dla najlepszego bramkarza – Witolda Kozy i najlepszego zawodnika – Jarosława Kielara z drużyny Iwonicza-Zdroju. Nagrody ufundowane przez GOK w Miejscu Piastowym wręczał dyrektor placówki Janusz Węgrzyn.

LZ, fot. JW.

## Z przymrużeniem oka... Lech Wałęsa o Rogach







## Sportowcy z Gminy Miejsce Piastowe wśród najpopularniejszych

Trenująca strzelectwo sportowe Weronika Bykowska z Miejsca Piastowego, uprawiający lekkoatletykę i nordicwalking Radosław Niepokój z Wrocanki oraz piłkarz LUKS Partyzant Malbud 1 Targowiska Robert Kozubal zostali nagrodzeni w Plebiscycie na Najpopularniejszego Sportowca, Trenera i Działacza Powiatu Krośnieńskiego w 2016 roku.

O miano najpopularniejszych ubiegało się 30 sportowców, 9 trenerów, 10 działaczy reprezentujących 12 dyscyplin sportowych oraz 28 klubów i stowarzyszeń.

Weronika Bykowska znalazła się na trzecim, a Radosław Niepokój na piątym miejscu wśród najpopularniejszych sportowców wybieranych przez czytelników tygodnika „Nowe Podkarpacie” i sympatyków sportu, którzy wysyłali swoje głosy za pomocą sms-ów.

Z kolei zawodnika Roberta Kozubala kapituła plebiscytu uplasowała na drugim miejscu wśród trzech najlepszych piłkarzy.

Dariusz Soliński, trener drużyny piłkarskiej LUKS Partyzant Malbud 1 Targowiska, był wśród nominowanych, podobnie jak trener lekkoatletyki Witold Zatorski z Wrocanki, prowadzący Klub Biegacza GOSIR Krościenko Wyżne. O grono najpopularniejszego działacza walczył także Robert Jakubczyk, współ-

założyciel i prezes klubu JT Team Targowiska, mieszkający w Targowiskach.

Tytuł najpopularniejszego działacza otrzymał Krzysztof Krukar, prezes Ludowego Klubu Sportowego Beskid w Posadzie Górnej, a najpopularniejszym trenerem został ubiegłoroczny laureat, Grzegorz Argasiński, trener piłki ręcznej w UKS GEM w Posadzie Górnej. Najpopularniejszym sportowcem wybrano Alicję Staroń, piłkarkę ręczną, zawodniczkę Klubu Sportowego Handball Posada Górna, najmłodszą z nominowanych sportowców. Za najlepszego piłkarza uznano Kamila Pęcaka, zawodnika V ligowej drużyny Przełęcz Dukla, a trzecie miejsce przyznano piłkarzowi Sławomirowi Zygarowiczowi z LKS Orzeł Pustyny.

Z kolei najlepszym sportowcem roku 2016, wybranym przez kapitułę, została Kamila Cichoń, biathlonistka z IKN Górnik Iwonicz-Zdrój. Na miejscu drugim znalazł się Szymon Sajdak, uprawiający

strzelectwo sportowe w UKS Olimpijczyk Krosno, a trzecie miejsce przyznano Kryspinowi Paradyszowi, zawodnikowi Krośnieńskiego Klubu Kyokushin Karate. W kategorii sportowcy niepełnosprawni dwie równorzędne nagrody kapituła przyznała Józefowi Marajowi, który uprawia strzelectwo pneumatyczne, oraz Piotrowi Grabowskiemu, narciarzowi i biathloniście. Zawodnicy reprezentują Przemyski Klub Sportu i Rekreacji Niewidomych i Słabowidzących.

Nagrody i nominacje zostały wręczone sportowcom podczas uroczystej gali 16 lutego 2017 roku w Zespole Szkół w Korczyni. Najpopularniejsi otrzymali statuetki wykonane przez Andrzeja Samborowskiego-Zajdla z Głowienki.

Organizatorem corocznego plebiscytu jest Starostwo Powiatowe w Krośnie, przy współpracy dziesięciu gmin powiatu krośnieńskiego i redakcji tygodnika „Nowa Podkarpacie”.

Tekst i fot. IP

## Mam dwie miłości

Rozmowa z RADOSŁAWEM NIE-  
POKOJEM z Wrocanki



### Znamy cię z biegów, a ostatnio przetrzuciłeś się na nordic walking. Skąd taka zmiana?

Rzeczywiście, biegałem od pierwszej klasy gimnazjum. Niestety, od roku mam pewne problemy ze zdrowiem, więc musiałem coś zmienić i przetrzuciłem się na nordic walking. Choć bardziej ciągnie mnie do biegania.

### Z jakich osiągnięć w ubiegłym roku jesteś najbardziej zadowolony?

Dwa moje największe sukcesy to czwarte miejsce w Górskich Mistrzostwach Polski w nordic walking w Krynicy i brązowy medal w mistrzostwach Polski w biathlonowym nordic walking w Kościelisku.

### Myślisz, żeby wrócić do biegania?

Jeśli byłaby możliwość, to tak, ale nie mówię, że zrezygnuję całkiem z kijów. Bieganie poprawiłoby wydolność, pomogłoby mi być jeszcze lepszym. Wtedy można by było powalczyć „na kijach” i rywalizować już o pierwsze miejsca.

### Najbliższe plany?

W kwietniu chciałbym jechać na mistrzostwa Polski w maratonie nordic walking. Wiąże się to jednak z dużymi kosztami, bo zawody są na drugim końcu Polski. To byłby mój pierwszy start rangi mistrzowskiej w tym roku. Może potem mistrzostwa Polski na 10 km? Reszta – jak będzie czas i zdrowie.

### Skąd takie zamiłowanie do uprawiania sportu?

Samo przyszło. Trochę podpatrywałem tatę. Pamiętam swój pierwszy trening z tatą, kiedy bieглиśmy 10 km. Wydawało mi się, że nie dobiegnę, że umrę, ale dałem radę. Na pewno w dużej mierze zamiłowanie do sportu zawdzięczam rodzicom. Nigdy nie zabraniali mi iść do szkoły sportowej, a kiedy trzeba było, wozili mnie na treningi. Na pewno



mają duży udział w tym, że zajmuję się sportem.

### Czym dla ciebie jest sport?

Trudno powiedzieć. To pasja. Robię to, co lubię. Mojej żonie mówiłem, że mam dwie miłości: ją i sport. Zaakceptowała moje zamiłowania i kiedy trzeba, podczas treningów, jedzie przede mną samochodem i oświetla mi drogę, bo nie wszędzie są lampy, a nieraz trzeba iść 20 km z kijami. Żona zawsze jest przy mnie, kibicuje mi, wspiera mnie. Mam dwie miłości: żonę i sport.

\*

**RADOSŁAW NIEPOKÓJ** (niezrzeszony, lekkoatletyka, nordic walking) ma 28 lat, mieszka we Wrocance. Największe osiągnięcia sportowe w 2016 roku: brązowy medal w IV Otwartych Mistrzostwach Polski w biathlonowym nordic walking, złoty medal w swojej kategorii wiekowej podczas Festiwalu Biegowego w Krynicy w Górskich Mistrzostwach Polski w nordic walking, srebrny medal w swojej kategorii wiekowej w półmaratonie Pucharu Polski nordic walking w Kolbuszowej, 1. miejsce w nordic walking open w III leżajskim biegu „Zośki Turosz”, 2. miejsce w II Mistrzostwach Bieszczad w nordic walking, 2. miejsce w Marszu Konstytucji w Krośnie oraz 2. miejsce w I zawodach nordic walking w Tarnowcu, 1. miejsce open w II biegu „Czterolistnej Koniczynki” w Muninie, 2. miejsce open w „Biegu Króla” w Jasle, 1. miejsce w III górskich zawodach nordic walking w Rymanowie Zdroju.

## Zmieniłem klub i jestem bardzo zadowolony

Rozmowa z ROBERTEM KOZUBALEM, zawodnikiem LUKS Parzytant Malbud 1 Targowiska



### Jak odnalazłeś się w nowej drużynie po zmianie klubu?

W Karpatach Krosno udało mi się zadebiutować, zagrałam kilka meczów w podstawowym składzie. Zmieniłem klub i drużynę w porozumieniu z zarządem i jestem bardzo zadowolony – zwłaszcza że w drużynie panuje świetna atmosfera. Zespół przyjął mnie znakomicie. Bardzo dobrze dogadujemy się z trenerem i wszystko idzie w dobrą stronę.

### Jak odbierasz wyróżnienie w plebiscycie?

Jestem bardzo zadowolony, bo sportowcy zwracają uwagę na takie rzeczy. Chciałbym być jeszcze lepszym zawodnikiem, aby następnym razem zdobyć pierwsze miejsce.

### Będziecie próbować awansować do czwartej ligi?



Skupimy się na tym, aby wygrywać każdy kolejny mecz. A co to da? Zobaczmy.

**Trenujesz także dzieci w krośnieńskiej szkółce piłkarskiej Bardomed. Jak pracuje ci się z dziećmi?**

Muszę przyznać, że jest to duża frajda patrzeć, jak dzieci grają w piłkę. Z każdym treningiem są lepsze, zaskakują czymś nowym – strzałami, zagraniami, pomysłowymi akcjami. Miło na to patrzeć.

**Czy myślisz w przyszłości o trenerstwie?**

Pewnie tak, ale na razie staram się jeszcze trochę pograć w piłkę. Zobaczmy jak długo. A trenowanie dzieci to taka pasja, która – być może – pozwoli mi w przyszłości zostać dobrym trenerem.

\*

**ROBERT KOZUBAL** (LUKS Partyzant Malbud1 Targowiska, piłka nożna) ma 22 lata, mieszka w Krośnie. Wyróżniającego się zawodnik, grający na pozycji napastnika, dla swojej drużyny w bieżącej rundzie zdobył 13 bramek, a łącznie, w klasie okręgowej, strzelił 21 goli. Doświadczony zawodnik, w V-ligowym zespole ma rozegranych 27 meczów w klasie okręgowej. W każdym meczu gra z olbrzymim zaangażowaniem dla swojej drużyny.

## Praca, praca i jeszcze raz praca

Rozmowa z WERONIKĄ BYKOWSKĄ z Miejsca Piastowego, trenująca strzelectwo sportowe



**Kiedy dwa lata temu pisaliśmy o twoich osiągnięciach w „Piastunie”, byłaś zawodniczką warszawskiego klubu. Od niedawna trenujesz w Tarnowie. Skąd zmiana barw klubowych?**



Do Tarnowa mam bliżej, a poza tym, znakomita atmosfera jaka tam panuje, pozwala mi na lepszy rozwój.

**Gdzie chodzisz do szkoły i jak godzisz naukę ze strzelectwem?**

Uczę się w drugiej klasie liceum w Michalickim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnym w Miejscu Piastowym. Jest ciężko, ale jakoś sobie radzę. Nauczyciele są wyrozumiali i wszystko jest dobrze.

**Przypomnijmy Czytelnikom, jak odkryłaś swoją pasję?**

Mój tato jest nauczycielem wychowania fizycznego w szkole i kiedyś zabrał mnie na zawody strzeleckie. Miałam wtedy chyba 10 lat. Spodobało mi się. Teraz jeździ ze mną na zawody, wspiera mnie i jest moim trenerem.

**Co uważasz za swoje największe osiągnięcie?**

Udział w Mistrzostwach Europy, gdzie drużynowo zdobyliśmy czwarte miejsce.

**Od trzech lat jesteś członkiem kadry narodowej Polski juniorów młodszych...**

To duże wyróżnienie. Z kadrą uczestniczę w zawodach międzynarodowych, mam możliwość kształcenia się i rywalizacji na poziomie już międzynarodowym.

**A czy wyróżnienie w plebiscycie także uważasz za swój sukces?**

Pewnie że tak.

**A jaka jest recepta na takie osiągnięcia?**

Praca, praca i jeszcze raz praca.

Rozmowy ze sportowcami przeprowadziła Izabela Póthłópek, a informacje o nich zebrał Robert Zajdel

\*

**WERONIKA BYKOWSKA** (TKS LOK Tarnów, strzelectwo) ma 17 lat, mieszka w Miejscu Piastowym. Strzelectwo sportowe trenuje od 6 lat, do 2015 roku była zawodniczką CWKS Legia Warszawa, od 2016 roku reprezentuje barwy klubu TKS LOK Tarnów. Osiągnięcia w 2016 roku: mistrzyni Polski juniorów młodszych w dwóch konkurencjach Ksp-3x20 strzałów i Kpn-40 (Wrocław, lipiec), dwa złote medale w finale Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w konkurencji Ksp-3x20 strzałów i Kpn-40 (Wrocław, lipiec), złoty medal w konkurencji Kpn-40 i brązowy medal w konkurencji Ksp-3x20 w Pucharze Prezesa Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego (Wrocław, maj), trzy złote medale w Międzynarodowych Mistrzostwach Wyrbrzeża w konkurencjach Ksp-3x20, Kpn-40 i Ksp-60 (Ustka, kwiecień-maj), dwa złote medale w konkurencji Ksp-3x20 i Kpn-40 w Grand Prix juniorów młodszych (Wrocław), złoty medal w konkurencji Kpn-40 w Ogólnopolskich Zawodach Internetowych „Strzelanie w sieci” (Gdynia), dwa złote medale w Otwartych Mistrzostwach MZSS w konkurencjach Ksp-3x20 i Ksp-60l (Tarnów, wrzesień), złoty medal w Otwartych Ogólnopolskich Zawodach Strzeleckich Juniorów Młodszych w konkurencji Kpn-40, brązowy medal drużynowo w Finale Ligi Młodzieżowej w Gdyni w konkurencji Kpn-40, 4. miejsce w Mistrzostwach Europy Juniorów w węgierskim Győr w klasyfikacji drużynowej (aktualny rekord Polski w konkurencji Kpn-40). Do najlepszych wyników uzyskanych w tym roku należy zaliczyć start w Grand Prix Pilzna (Czechy), gdzie zdobyła dwa złote medale, a uzyskany wynik 416,7 punktów jest nowym i zarazem trzecim rekordem Polski tej zawodniczki. Od trzech lat jest członkiem kadry narodowej Polski juniorów młodszych. Uznana została za najlepszego zawodnika w rankingu Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego i uzyskała klasę mistrzowską.

Kilkakrotnie nominowana w plebiscytcie; w 2015 roku kapituła plebiscytu przyznała jej czwarte miejsce wśród najlepszych sportowców powiatu krośnieńskiego 2014 roku.

## Nominowani w plebiscytcie



*Dariusz Soliński nominowany był w kategorii najpopularniejszy trener. Gratulacje składa mu burmistrz Rymanowa Wojciech Farbaniec*

**DARIUSZ SOLIŃSKI** (LUKS Partyzant Malbud1 Targowiska, piłka nożna), trener, ma 42 lata, mieszka w Krośnie. Profesjonalnie przygotowany do każdego zajęcia, swoją wiedzę i duże doświadczenie skutecznie przekazuje podopiecznym. Przekłada się to na wyniki w rozgrywkach ligowych i pucharowych. Prowadzona przez niego drużyna doznała tylko jednej porażki w rundzie jesiennej sezonu 2016/2017, dotarła również do półfinału Pucharu Polski na szczeblu Okręgu OZPN Krosno. Obecnie (po rundzie jesiennej) drużyna seniorów zajmuje VI miejsce w V lidze z niewielką stratą do lidera – przy zaległych dwóch meczach.



*Robertowi Jakubczykowi, nominacji w kategorii najpopularniejszy działacz, gratuluje przewodniczący Rady Powiatu Kazimierz Gładysz*

**ROBERT JAKUBCZYK** (JT Team Targowiska) ma 40 lat, mieszka w Targowiskach. Współzałożyciel i prezes klubu JT Team i zespołu koszykówki, propagator sportu i rekreacji wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Dzięki m.in. jego zaangażowaniu w 2016 roku drużyna koszykówki uczestniczyła w 11 turniejach „streetball”, dwukrotnie zajmując

1. miejsce (w Staszowie i w Zręczynie), 2. miejsce na turnieju we Frysztaku oraz 3. miejsca – w Przemyślu, Frysztaku i Sieniawie. Jest inicjatorem organizowanych turniejów na terenie gminy Miejsce Piastowe – w Głowienice i Targowiskach. Drużyna uczestniczy w rozgrywkach Podkarpackiej Ligi Amatorskiej Koszykówki w Rzeszowie. W obecnym sezonie drużyna jest liderem grupy z kompletem zwycięstw i dużymi szansami na półfinał rozgrywek. Drużyna, która powstała m.in. z jego inicjatywy, jest jedynym reprezentantem pochodzącym z terenów wiejskich w lidze oraz w turniejach „streetballowych” na Podkarpaciu.

**Robert Zajdel**



*Witold Zatorski walczył o miano najpopularniejszego trenera*

**WITOLD ZATORSKI** (Klub Biegacza GOSIR Krościenko Wyżne, lekkoatletyka), trener, ma 33 lata, mieszka we Wroclance. W Krościenku Wyżnym prowadzi zajęcia dla zawodników w kilku kategoriach wiekowych. Dzięki indywidualnemu podejściu oraz przez dobór profesjonalnych ćwiczeń na treningach jego wychowankowie osiągają sukcesy w biegach górskich, ulicznych oraz na bieżni. Jest trenerem, który często startuje na zawodach wspólnie z podopiecznymi, dając im wspaniały przykład swoją postawą. Największe sukcesy w 2016 roku to zdobyte przez jego wychowanków indywidualne medale w mistrzostwach Polski i województwa, a także awans do kadry narodowej zawodnika z Krościenka na mistrzostwa świata w Bułgarii. Największym sukcesem całej drużyny było wywalczenie w 2016 roku klubowego wicemistrzostwa Polski w biegach górskich w Międzygórzu.

**„Nowe Podkarpacie”**



# Zakochaj się w koniu huculskim...

W Urzędzie Gminy w Miejscu Piastowym można zobaczyć wystawę fotograficzną Łukasza Grudysza „Hucuły – konie Karpat Wschodnich”. – *Mam nadzieję, że oglądając te zdjęcia, widz zakocha się w koniu huculskim i zakocha się w górach* – mówił krośnieński fotografik.

Przedstawione na ekspozycji fotografie koni huculskich i krajobrazów górskich wykonane zostały w trakcie licznych wyjazdów autora na Huculszczyznę, położoną na terenie Ukrainy, oraz w góry Beskidu Niskiego i Bieszczadów. Wielkoformatowe zdjęcia prezentowane są w tonacji czarno-białej i kolorowej.

Duży ładunek artystyczny posiadają ujęcia koni huculskich w plenerze, w tzw. systemie tabunowym, zbliżonym do ich naturalnych warunków życia. Konie przebywają wtedy przez cały rok na górskich pastwiskach. Uwagę zwracają również zbliżenia i kadry, na których autor pokazał piękno i wytrzymałość na wszelkie warunki atmosferyczne koni tej rasy. Efektem wielu plenerów są ujęcia krajobrazów górskich Czarnohory i Beskidu Niskiego, w których dużą rolę odgrywa zmienność barw i światła oraz układ chmur.

Konie huculskie wywodzą się z Huculszczyzny z terenu Karpat Wschodnich oraz z Bukowiny. Najprawdopodobniej są potomkami koni tatarskich, orientalnych i tureckich. Rasa ta ukształtowała się pod wpływem trudnych i prymitywnych warunków górskiego klimatu karpackiego. Cechuje je niewielki wzrost, odporność i wytrzymałość. Używane były dawniej jako konie wierzchowe i juczne. Pierwsza wzmianka źródłowa o koniach huculskich pochodzi z dzieła marszałka Krzysztofa Dorohostajskiego *Hippica* z 1603 r. W części galicyjskiej Huculszczyzny hodowla tych koni rozpoczęła się w Żabim i Kosowie pod koniec XIX w. W okresie I wojny światowej pogłowie huculów znacznie się zmniejszyło i czystość tej rasy zachwiała się. W celu ratowania populacji w 1924 r. powołano

Związek Hodowców Koni Rasy Huculskiej. W czasie II wojny światowej pogłowie huculów uległo prawie całkowitej zagładzie. Po wojnie hodowla zaczęła rozwijać się w Karpatach polskich (Stadnina Koni Huculskich „Gładyszów” w Regietowie, Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki Odrzechowa, Bieszczadzki Park Narodowy – Zachowawcza Hodowla Konia Huculskiego w Wołosatem, Serednie Małe, „Tabun” w Polanie), rumuńskich, na Słowacji, na Węgrzech i w Czechach. W ostatnich latach – w ramach projektu „Utworzenie Polsko-Ukraińskiego Centrum Hodowli i Promocji Konia Huculskiego” – rozpoczęto przygotowania do odtworzenia tej rasy na Huculszczyźnie.

**Robert Kubit**  
Muzeum Podkarpackie w Krośnie



**Łukasz Grudysz** – absolwent PWSZ w Sanoku na wydziale Kultura Krajów Karpackich. Studia kontynuował na kierunku Realizacja Obrazu Filmowego i Telewizyjnego w Wyższej Szkole Sztuki i Projektowania w Łodzi. Uczestnik kursu Akademii Telewizyjnej. Jest filmowcem, fotografikiem, fascynatem kultury karpackiej i podróżnikiem. Brał udział w wyprawie do Chin. Realizuje cykle fotografii, filmy dokumentalne oraz opracowania multimedialne.





fot. Lukasz Grudysz

Zapraszamy na wystawę do Urzędu Gminy  
w Miejscu Piastowym